

Autor opracowania: prof. dr hab. Marek Bernacki, ATH w Bielsku-Białej
Opracowania ukazały się drukiem w 2002 roku w warszawskim Wydawnictwie ADAMANTAN w serii "Przeczytaj Przed Maturą".

George Orwell *Rok 1984* (1949)

Biogram autora

George Orwell, właśc. Eric Blair (1903-1950) – wybitny pisarz, eseista i publicysta brytyjski (nazywany przez niektórych „Swiftem naszych czasów”) – urodził się w indyjskim mieście Motihari w Bengalu. Po powrocie rodziny do Anglii uczył się w prywatnej szkole, a w latach 1917-1921 został studentem prestiżowego college’u w Eton. (Jego kolegą był wówczas Aldous Huxley, autor antyutopii *Nowy wspaniały świat*).

W latach 1922-1927 mieszkał w Birmie, gdzie służył w Indyjskiej Policji Imperialnej. W 1928 r. zadebiutował jako dziennikarz (przebywał wówczas w Paryżu), w tym czasie napisał kilkanaście nowel i dwie powieści, które zaginęły. W 1932 r. Eric Blair przybrał pseudonim literacki: „George Orwell”. Przez kilka lat pracował jako nauczyciel w prywatnych szkołach angielskich. W 1936 r. wyjechał do Hiszpanii i, jako sympatyk ruchu socjalistycznego, wziął udział w wojnie domowej po stronie republikanów (pod koniec powstania wstąpił do zbrojnych oddziałów anarchistycznych). Swoje doświadczenia z tych lat opisał w książce *W hołdzie Katalonii* (1939). Niedługo przed wybuchem drugiej wojny światowej pisarz zapadł na gruźlicę płuc. Mimo pogłębiającej się choroby, podczas wojny wstąpił do paramilitarnych oddziałów Home Guard. W tym czasie zajmował się przede wszystkim działalnością publicystyczną, współpracując z wieloma poczytnymi pismami angielskimi, takimi jak: „Observer”, „Horizon” czy „Tribune”, gdzie pełnił funkcję kierownika działu literackiego. Przez jakiś czas pracował też w rozgłośni BBC. Dał się poznać jako zwolennik systemu demokratyczno-socjalistycznego i zażarty przeciwnik totalitarnej formy władzy (zwłaszcza w wydaniu komunistycznym). W 1946 r. wyjechał na odludną wyspę Jura, położoną w archipelagu Hebrydów, gdzie znajdowała się jego prywatna rezydencja, ale pobyt tam spowodował poważne komplikacje zdrowotne. Od 1947 r. pisarz walczył z nieuleczalną chorobą płuc. W ostatnich latach życia napisał swój najgłośniejszy utwór: *Rok 1984* – zjadliwą satyrę polityczną o charakterze literackiej antyutopii. W 1949 r. powieść ta ukazała się w Anglii i Stanach Zjednoczonych, zyskując ogromny rozgłos na całym świecie. **Warto wiedzieć, że w krajach komunistycznych, pozostających w orbicie wpływów ZSRR (w tym w Polsce Ludowej) – *Rok 1984* był książką zakazaną przez władzę.**

George Orwell zmarł 21 stycznia 1950 r. w Londynie:

„Podobno nazajutrz po jego śmierci południowy sygnał czasu radia BBC zabrzmiał nie dwunastoma, lecz trzynastoma dźwiękami – podobnie jak zegar w pierwszym zdaniu powieści *Rok 1984*”.

(za: B. Zborski *George Orwell – kalendarium życia*, w: „Literatura na świecie” 5/1986)

Ważniejsze utwory:

Publicystyka i eseistyka (wybory): *I ślepy by spostrzegł* (1981), *Eseje* (1985).

Książki reportażowe (o tematyce społeczno-politycznej): *Na dnie w Paryżu i Londynie* (1933, wyd. pol. 1992), *The Road to Wigan Pier* (1937), *W hołdzie Katalonii* (1939, wyd. pol. 1985).

Proza: *Córka proboszcza* (1935, wyd. pol. 1992), *Folwark zwierzęcy* (1945, wyd. pol. 1979), *Rok 1984* (1949, wyd. pol. Paryż, 1953; I wyd. krajowe poza cenzurą 1980).

Warto wiedzieć:

Rok 1984 Orwella został sfilmowany dwukrotnie: w 1956 r. przez M. Andersona i w 1984 r. przez M. Radforda.

Tematyka

Zasadniczym tematem powieści George'a Orwella *Rok 1984* jest historia buntu Winstona Smitha, obywatela Oceanii i nieprawomyślnego członka Zewnętrznej Partii. Bohater, nie mogąc wytrzymać codziennego życia w totalitarnym koszmarze, próbuje na własną rękę ocalić własne „ja” i szukać Prawdy, która uchroni go przed absurdalnym kultem Wielkiego Brata oraz nihilistyczno-utopijną doktryną Angsocu („angielskiego socjalizmu” – zob. **Konteksty historyczne** oraz **Problematyka ideowa**). Smith od samego początku jest jednak ofiarą potężnego „systemu pogardy”. Jego bunt – jak się okazuje, kontrolowany jest przez Policję Myśli, a w końcu brutalnie uśmierzony i przeradza się w sromotną klęskę. Winston, wypuszczony po procesie reedukacji „na wolność” – niczym osaczone zwierzę, zmaltretowany fizycznie i psychicznie, oczekuje pokornie na własną śmierć, którą Partia może mu zadać w każdej chwili. W ten właśnie sposób totalitarny system władzy potwierdził swój przemożny i ostateczny wpływ na życie jednostki.

Warto w tym miejscu odwołać się do wypowiedzi znanego krytyka literackiego i filmowego, Andrzeja Wenera. W recenzji napisanej w 1979 r., w której zestawiał on *Małą apokalipsę* Tadeusza Konwickiego z *Rokiem 1984* George'a Orwella, stwierdził:

„Końcem, dokonaniem się katastrofy jest wygaśnięcie ostatniej iskry niezgody u ostatniej jednostki”.

Akcja powieści rozgrywa się w fikcyjnej i fantastycznej rzeczywistości roku 1984 (trzeba pamiętać, że utwór powstał 40 lat wcześniej; tytuł jest przedstawieniem ostatnich dwu cyfr daty pisania utworu: **1948/1984!**). Miejsce, w którym rozgrywają się przedstawione wydarzenia, to Londyn – „główne miasto Pasa Startowego Jeden, trzeciej pod względem zaludnienia prowincji Oceanii” (tym szyderczym mianem pisarz określił Wyspy Brytyjskie, które po zakończeniu drugiej wojny światowej dostały się w sferę wpływów Stanów Zjednoczonych – M.B.). Po dramatycznych wydarzeniach o charakterze globalnym z lat 40. i 50. (wojny domowe i rewolucje, katastrofa nuklearna i skażenie środowiska naturalnego) na świecie powstały trzy mocarstwa: Oceania, Eurazja i Wschódazja (zob. – **Przegląd ważniejszych wydarzeń. Część II rozdz.**), które toczą ze sobą absurdalną, niekończącą się wojnę o wpływy. (W kwietniu 1984 r., kiedy zaczyna się akcja powieści, Oceania toczy wojnę z Eurazją, ale już po kilku miesiącach dawny przeciwnik zamienia się w sojusznika w wojnie z Wschódazją!). Skutki permanentnego konfliktu wojennego odczuwalne są w Londynie, na który spada każdego tygodnia ok. 30 pocisków raketowych, siejąc spustoszenie zwłaszcza wśród ludności zamieszkującej robotnicze dzielnice miasta.

Postacie pierwszoplanowe

Winston Smith – 39-letni mężczyzna, członek Partii Zewnętrznej, zarejestrowany pod numerem 6079, zatrudniony w Departamencie Archiwów Ministerstwa Prawdy Oceanii. Mieszka samotnie w Bloku Zwycięstwa, z okien jego pokoju rozciąga się widok na posępną panoramę Londynu. Na pierwszych stronach powieści narrator opisuje głównego bohatera:

„ (...) drobna, mizerna postać, której chudość podkreślał jeszcze granatowy kombinezon, ubiór członka Partii. Mężczyzna miał bardzo jasne włosy, cerę z natury rumianą, a skórę szorstką od chropowatego mydła, tępych żyłek i niedawnych mrozów”.

Winston jest człowiekiem chorowitym: ma owrzodzenia żyłkowe na nodze, dopadają go ataki kaszlu, ma pięć sztucznych zębów. Jego rodzice oraz młodsza siostra zniknęli w

niewyjaśnionych okolicznościach w latach 50. podczas pierwszych wielkich czystek. (Od czasu do czasu Smith powraca we wspomnieniach oraz w snach do czasów młodości). Jedenaście lat wcześniej miał żonę, Katherine, ale ich nieudany związek zakończył się po 15 miesiącach separacją:

„Katherine była prostą jak trzcina, wysoką, jasnowłosą dziewczyną o wspaniałych ruchach. Miała śmiałą, pociągłą twarz, która wydawała mu się uduchowiona – czysta iluzja, gdyż zaraz na samym początku małżeństwa Winston doszedł do wniosku, że ma do czynienia z najgłupszym, najprymitywniejszym i najbardziej pustym umysłem, z jakim dotąd się zetknął. (...) Głowę miała nabitą wyłącznie partyjnymi sloganami i zdolna była przełknąć każdą dosłownie bzdurę wymyśloną przez Partię. (...) Ale zniósłby jej towarzystwo, gdyby nie jedno – ich życie płciowe.

Ledwo jej dotknął, wzdrygała się i sztywniała. Obejmując ją czuł się tak, jakby obejmował drewnianą kukłę z ruchomymi kończynami. (...) Oświadczyła, że muszą mieć dziecko. Tak więc powtarzali ten sam przykry rytuał regularnie raz na tydzień, chyba że akurat było to niemożliwe. Katherine nawet przypominała mu rano o czekającym ich akcie jak o czymś, co trzeba wykonać wieczorem i czego nie wolno zaniedbać. Posługiwała się dwoma określeniami. Pierwsze to «produkowanie dziecka», a drugie «nasz obowiązek wobec Partii» (tak jest, używała dokładnie tych słów!). Wkrótce Winston z coraz większym lękiem oczekiwał wyznaczonego dnia. Na szczęście Katherine nie zaszła w ciążę i w końcu zgodziła się zrezygnować z dalszych prób, a niedługo potem rozstali się na dobre”.

Od tej pory Winston unikał kobiet, których szczerze nie cierpiał:

„Nie cierpiał wszystkich kobiet, a zwłaszcza młodych i ładnych. Z reguły właśnie kobiety, szczególnie te młode, były najbardziej fanatycznymi zwolennikami Partii, wierzącymi ślepo w budujące slogany, ochoczo szpiegującymi wszystkich dookoła i wężącymi najdrobniejsze przejawy nieortodoksyjności”.

Całkowicie pochłonięty pracą (zgodnie z tajnymi dyrektywami Partii z pasją oddawał się przerabianiu i fałszowaniu rozmaitych tekstów), czuje się osamotniony. Coraz częściej też dopuszcza do siebie heretycką myśl o możliwości buntu przeciwko Wielkiemu Bratu, Partii i rzeczywistości, w której przyszło mu żyć:

„Wydawało mu się, że wędruje przez dżunglę porastającą morskie dno, zagubiony w potwornym świecie, w którym on także jest potworem. Czuł się zupełnie sam. Przeszłość była martwa, przyszłość niewyobrażalna. Jaką miał pewność, że po jego stronie stoi choć jeden żywy człowiek? I skąd mógł wiedzieć, czy panowanie Partii nie będzie trwało w i e c z n i e?”

Któregoś dnia w dzielnicy zamieszkaną przez proli (czyli proletariuszy, najniższej kasty społecznej) Winston kupił sztambuch pensjonarki, w którym rozpoczął pisanie pamiętnika. Tym samym zdecydował się na heroiczny i – jak się miało okazać, z góry skazany na niepowodzenie – wysiłek obrony własnego „ja” oraz obiektywnej Prawdy, która (jak sobie tłumaczył) musi przecież istnieć:

„Był samotnym duchem głoszącym prawdę, której nikt nigdy nie usłyszy. Dopóki jednak będzie ją głosił, w jakiś niejasny sposób ciągłość nie zostanie zerwana. To nie przez fakt, że ktoś cię słyszy, ale dlatego, że nie dajesz się ogłupić, trwa kulturowe dziedzictwo. Wrócił do stołu, zanurzył pióro w atramencie i napisał:

Do przyszłości czy przeszłości, do czasów, w których myśl jest wolna, w których ludzie różnią się między sobą i nie żyją samotnie – do czasów, w których istnieje prawda, a tego, co się stało, nie można zmienić.

Z epoki identyczności, z epoki samotności, z epoki Wielkiego Brata, z epoki dwójmyślenia – pozdrawiam was!”

Innym przełomowym wydarzeniem dla Smitha było poznanie Julii. Po kilkutygodniowym romansie z nią (był to najszczęśliwszy okres w jego życiu) Winston został zdemaskowany przez Partię i uwięziony. Po straszliwych przesłuchaniach w lochach Ministerstwa Miłości, podczas których był torturowany i maltretowany nie tylko fizycznie, ale i psychicznie – pogodził się ze swą porażką, deklarując lojalność wobec systemu i Wielkiego Brata. Po zakończonej pozytywnie „reedukacji” został wypuszczony „na wolność”. Otrzymał dobrze płatną posadę w jednym z fikcyjnych podkomitetów opracowujących 11. wydanie *Słownika nowomowy*. Od tej pory był już innym człowiekiem, całkowicie „przerobionym” przez partyjnego fanatyka i „inżyniera dusz”, O’Briena. Całymi dniami przesiadywał w kafejce „Pod Kasztanem”, odurzając się Dżinem Zwycięstwa. Wymuszony akces do „jedynie słusznej rzeczywistości” okupił nie tylko chorobą alkoholową i zanikiem uczucia do Julii (którą wydał podczas przesłuchania), ale także całkowitą degrengoladą psychiczną i duchową.

Postacie drugoplanowe

Julia – kochanka Winstona, atrakcyjna i pewna siebie 26-letnia kobieta o wspaniałych czerwonych ustach, ciemnych włosach i piegowatej twarzy. Kiedy Winston patrzył na nią, budziły się w nim przeciwstawne uczucia – pożądania i lęku:

„Wyglądała na zuchwałą dziewczynę, na oko dwudziestokilkuletnią, i miała gęste, ciemne włosy, piegowatą twarz oraz szybkie ruchy sportsmenki. Wąska czerwona szarfa, emblemat Młodzieżowej Ligi Antyseksualnej, oplatała ją ciasno w pasie, uwypuklając kształtność sylwetki ukrytej pod kombinezonem. Winston nie cierpiał jej, nienawidził od pierwszego wejrzenia. (...) Nienawidzi jej, ponieważ jest młoda, ładna i aseksualna, ponieważ chce z nią pójść do łóżka, a nigdy nie będzie mógł, ponieważ jej rozkoszną, gibką kibić, która aż się prosi, żeby otoczyć ją ręką, opasuje obmierzła szkarłatna szarfa, agresywny symbol wstrzeźliwości płciowej”.

Spotkali się na korytarzu Ministerstwa Prawdy, gdzie Julia była zatrudniona w Departamencie Literatury:

„Mieszkała w hotelu robotniczym z trzydziestoma innymi dziewczętami (...) i pracowała, tak jak się domyślał, przy automatach do pisania powieści w Departamencie Literatury. Lubiła swój zawód: jej obowiązki polegały głównie na obsłudze i konserwacji potężnego, skomplikowanego silnika elektrycznego. Nie uważała się za specjalnie błyskotliwą, ale znała się na maszynach, a praca fizyczna sprawiała jej przyjemność (...).

W szkole została kapitanem drużyny hokejowej i dwa lata z rzędu zdobyła tytuł najlepszej gimnastyczki. W Kapusiach była drużynową, a w Lidze Młodych – zanim przeszła do Młodzieżowej Ligi Antyseksualnej – sekretarzem okręgowym. Zawsze cieszyła się znakomitą opinią. Wybrano ją nawet (nieomylna oznaka zaufania) do pracy w Pornoseku, sekcji Departamentu Literatury zajmującej się produkcją tandetnej pornografii do rozprowadzania wśród proli. Między sobą, jak wyznała, pracownicy przeżywali tę sekcję „Kloaką”.

Julia, jako przedstawicielka młodego pokolenia, które nie pamięta już „normalnego” świata sprzed Rewolucji, jest typowym „produktem” totalitarnego państwa:

„Wyrosła już po Rewolucji i była za młoda, żeby pamiętać walki ideologiczne lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Możliwość istnienia niezależnego ruchu politycznego w ogóle nie mieściła jej się w głowie; wiedziała, że Partia jest niepokonana”.

Będąc ładną, młodą i niepokorną dziewczyną, buntuje się jednak przeciwko posępnemu życiu w Oceanii. Swoją sprzeciw sprowadza najczęściej do wolności (a nawet rozwiązłości) seksualnej oraz używania wulgarnego słownictwa:

„Swoją pierwszy romans miała w wieku lat szesnastu z sześćdziesięcioletnim członkiem Partii, który później popełnił samobójstwo, aby uniknąć aresztowania.

– I dobrze się stało – stwierdziła – bo gdyby go zaczęli maglować, na pewno by mnie wsypał. Od tego czasu miała wielu kochanków. Filozofia życiowa Julii była bardzo prosta. Pragnęła się bawić, a „oni”, czyli Partia, usiłowali jej w tym przeszkodzić; łamała więc prawo i jakoś sobie radziła. Uważała za tak samo naturalne to, że „oni” chcą pozbawić każdego radości, jak to, że każdy próbuje uniknąć złapania. Nienawidziła Partii i często o tym mówiła, używając jak najordynarniejszych słów, ale nie krytykowała jej założeń i polityki. Doktryny Partii zupełnie Julii nie interesowały, chyba że dotyczyły jej własnego życia. (...) Zorganizowany bunt przeciwko Partii, z góry skazany na niepowodzenie, uznała za idiotyzm. Twierdziła, że najrozsądniej jest po prostu łamać przepisy, lecz umiejętnie, tak aby nie wpaść”.

To Julia „uwodzi” Winstona (tak na dobrą sprawę, do końca nie wiadomo, czy jej działanie nie zostało sprowokowane i ukierunkowane przez Partię!). Najpierw posyła mu zalotne spojrzenia, kilkakrotnie w rozmaitych miejscach niby przypadkiem pojawia się obok niego, a w końcu inscenizuje wypadek, podczas którego wsuwa mu w dłoń karteczkę z napisem: „Kocham cię”. Od tej pory Smith myślał tylko o jednym, jak zorganizować spotkanie we dwoje. Julia prowadzi Winstona na pierwszą randkę na polankę, znajdującą się daleko za miastem. Później wielokrotnie spotykają się w pokoju pana Charringtona, wynajętym przez Smitha. Ich szalony i ryzykowny romans trwa kilka tygodni. W momencie aresztowania zostają rozdzieleni. Spotkali się jeszcze raz, po wielu miesiącach, kiedy oboje przeszli już proces „reedukacji”. Winston zauważył wtedy na skroni Julii tajemniczą szramę (zapewne bliznę, znak eksperymentów medycznych na jej mózgu), dostrzegł też, że utyła i postarzała się. Nie potrafili już ze sobą rozmawiać. Stali się sobie całkowicie obcy.

O’Brien – mężczyzna ponad 50-letni, wysoki dygnitarz partyjny Oceanii, członek Wewnętrznej Partii, dogmatyk, który – jak się okazało – w perfekcyjny sposób „rozpracował” i zniszczył Winstona Smitha. Najpierw jednak wzbudził w nim uczucie zaufania do siebie:

„O’Brien, postawny, tęgi mężczyzna o byczym karku i pospolitej, wyrazistej, wiecznie nasrożonej twarzy, mimo swego groźnego wyglądu nie pozbawiony był pewnego uroku. Sposób, w jaki poprawiał na nosie okulary, miał w sobie coś autentycznie rozbijającego, a zarazem niezwykle kulturalnego”.

Proces „duchowego uzależnienia się” od O’Briena był tak wielki, że Winston zadedykował mu nawet swój, pokątnie spisywany, pamiętnik. Któregoś dnia O’Brien przyjął Smitha i Julię w swoim domu, podszywając się pod rzekomego spiskowca, należącego do tajemniczego Braterstwa, pozostającego w opozycji do systemu i Wielkiego Brata. W tym momencie jego dominacja nad życiem dwojga nieszczęśliwych kochanków była niemal absolutna:

„ – Wierzmy, że istnieje jakieś podziemie, jakaś tajna organizacja dążąca do obalenia Partii i że wy jesteście z nią związani. Chcemy się przyłączyć i pomagać. Jesteśmy wrogami Partii. Nie wierzymy w angsoc. Jesteśmy myślobrodniarzami. I cudzołożnikami. Mówię o tym, bo pragniemy zdać się na waszą łaskę. Jeśli zażądacie, abyśmy popełnili jakąś zbrodnię, żeby obciążyć się jeszcze bardziej, jesteśmy gotowi”.

Na koniec podsunął im do przeczytania tzw. *Księgę Goldsteina* (którą w rzeczywistości sam napisał). Po aresztowaniu i podczas uwięzienia w kazamaty Ministerstwa Miłości Winston poznał prawdziwe oblicze O'Briena – fanatycznego wyznawcy obłąkańczej doktryny i bezwzględny oprawcy, który przy pomocy tortur fizycznych i psychicznych „reedukuje” swoje ofiary:

„Była to twarz silna, mięsista, brutalna; były z niej inteligencja i jakby hamowany, obojętny fanatyzm, ale także zmęczenie. Od razu dostrzegano się wory pod oczami i brud na policzkach”.

Stosując okrutne metody przesłuchań, leki i środki halucynogenne, a przede wszystkim pokrętną ideologiczną perswazję – O'Brien niszczy w Winstonie resztki ludzkiej godności i niezależności, „przerabiając” go w końcu na bezwolne narzędzie Partii i Wielkiego Brata (zob. *Przegląd najważniejszych wydarzeń...*).

Charrington – rzekomy właściciel niewielkiego domku oraz sklepiku ze starociami, znajdującego się w północnej dzielnicy Londynu zamieszkiwanej przez proli. Podczas pierwszego spotkania Winston zobaczył w nim życzliwego, staroświeckiego dżentelmena rodem z minionej epoki (Charrington twierdził, że ma 63 lata, i że jest wdowcem), który chętnie rozmawiał z nim o przeszłości, recytując zapamiętane z okresu dzieciństwa wierszyki i piosenki o dawnym Londynie. To on wynajął Winstonowi i Julii pokój, w którym urządzali regularne schadzki. Tam też zostali któregoś dnia aresztowani. Jak się okazało, sympatyczny i dobroduszny Charrington był w rzeczywistości 35-letnim, bezwzględnym agentem Policji Myśli, który przygotował pułapkę na kochanków (ich romans był przez cały czas kontrolowany i rejestrowany!).

Tom Parsons – 35-letni mężczyzna, sąsiad Winstona Smitha z Bloku Zwycięstwa, jego kolega z pracy:

„Był tłuściochem, lecz pełnym wigoru mężczyzną wręcz paraliżującej głupoty, zlepkiem idiotycznych entuzjasmów, jednym z tych ślepo posłusznych i całkowicie oddanych wołów roboczych, na których – bardziej niż na Policji Myśli – opierała się stabilność Partii. (...) W ministerstwie zajmował jakieś podrzędne stanowisko nie wymagające żadnej inteligencji, należał za to do najbardziej czynnych członków Komitetu Sportowego oraz innych zespołów zajmujących się organizowaniem wspólnych pieszych wycieczek, spontanicznych manifestacji, kampanii oszczędnościowych i innych dobrowolnych akcji. Między pyknięciami fajki z cichą dumą informował każdego, że przez ostatnie cztery lata nie opuścił ani jednego wieczoru w świetlicy osiedlowej. Zapierający dech odór potu, jakby podświadome świadectwo jego pracowitości, towarzyszył mu wszędzie i unosił się w powietrzu długo po jego wyjściu”.

Parsons to człowiek głupi, fanatyk angsocu (socjalizmu angielskiego), który cały wolny czas poświęca na pracę społeczną i służbę systemowi. W tym czasie jego dziećmi zajmuje się żona, pani Parsons:

„Miała około trzydziestki, wyglądała jednak znacznie starzej. Odnosiło się wrażenie, że w jej zmarszczkach osiadł kurz”.

Mimo bezwzględного oddania Partii i Wielkiemu Bratu, któregoś dnia Parsons trafił do aresztu, gdzie spotkał się z Winstonem. Okazało się, że podczas snu krzyknął „Precz z Wielkim Bratem”; usłyszała to jego kilkuletnia córeczka, która następnego dnia zadenuncjowała tatusia Policji Myśli.

Syme – przyjaciel (a według obowiązującej w Oceanii terminologii: „towarzysz”) Winstona z pracy, „filolog i specjalista od nowomowy”:

„Był maleńkim człowieczkiem, sporo niższym od Winstona, o ciemnych włosach i wielkich, wylupiastych oczach, smutnych, a zarazem szyderczych, które zdawały się pilnie śledzić każde drgnienie twarzy rozmówcy”.

Ekspert 11. wydania *Słownika nowomowy*, fanatyk wykonywanej przez siebie pracy. Podczas rozmowy z Winstonem powie:

„ – Nadajemy językowi ostateczny kształt: taki, jaki będzie miał, gdy wszyscy zaczną posługiwać się wyłącznie nowomową. Kiedy skończymy, ty i inni będziecie musieli powtórnie jej się uczyć. Pewnie uważasz, że naszym głównym zajęciem jest wymyślanie nowych słów. Otóż nic bardziej błędnego! My niszczymy słowa. Setkami, i to dzień w dzień! Redukujemy język, plewimy ze wszystkiego, co zbędne. W jedenastym wydaniu będą wyłącznie słowa, które mają zostać w użyciu po roku dwa tysiące pięćdziesiątym”.

Syme jest też szalonym utopistą „inżynierem dusz”, któremu zależy na stworzeniu „nowego świata” i „nowego człowieka”. Jak wyznał Smithowi:

„ – Czy nie rozumiesz, że nadrzędnym celem nowomowy jest zawężenie zakresu myślenia? W końcu doprowadzimy do tego, że myślozbrodnia stanie się fizycznie niemożliwa, gdyż zabraknie słów, żeby ją popełnić. Każde pojęcie da się wyrazić wyłącznie przez j e d n o słowo o ściśle określonym znaczeniu, natomiast wszystkie znaczenia uboczne zostaną wymazane i zapomniane. W jedenastym wydaniu jesteśmy już bardzo blisko tego celu. Lecz proces ten będzie postępował długo po naszej śmierci. Z roku na rok będzie coraz mniej słów i coraz węższy zakres świadomości. Nawet teraz, oczywiście, nie ma żadnych podstaw ani usprawiedliwień dla myślozbrodni. To jedynie kwestia samodyscypliny, regulacji faktów. Ale w końcu technika ta stanie się zbędna. Rewolucja zwycięży ostatecznie, gdy język osiągnie doskonałość. Nowomowa to angsoc, angsoc to nowomowa – stwierdził z niemal mistyczną satysfakcją”.

Według Smitha Syme jest zbyt inteligentny, a ponadto lubi przesiadywać w kafejce „Pod Kasztanem”, gdzie bywali artyści i skompromitowani przywódcy partyjny, dlatego z pewnością zostanie zgładzony przez Partię (prococtwo to spełnia się – któregoś dnia Syme po prostu znika!).

Wielki Brat – Wódz Rewolucji i Przywódca Oceanii, postać na wpół rzeczywista i na wpół legendarna. Nie pokazuje się publicznie (być może od dawna nie żyje!), ale Jego portrety można spotkać na każdym kroku:

„Wąsata twarz patrzyła z każdej lepiej wyeksponowanej powierzchni”.

„Była tak namalowana, że oczy mężczyzny zdawały się śledzić każdy ruch przechodzącego. WIELKI BRAT PATRZY, głosił napis u dołu plakatu”.

„Ta sama podobizna widniała na monetach, znaczkach, okładkach książek, opakowaniach papierosów – wszędzie. I zewsząd obserwowały cię oczy, a głos napominał. We śnie czy na jawie, w pracy, podczas posiłków, w budynku czy na powietrzu, w kąpieli czy w łóżku – nie miałaś dokąd uciec. Nic nie było twoje oprócz tych kilku centymetrów sześciennych zamkniętych pod czaszką”.

Wielki Brat jest ucieleśnieniem angsocu i spoiwem Partii, w jego mitycznej osobie ogniskuje się niejako cały system, bez Niego totalitarne państwo Oceanii nie mogłoby istnieć. Jest najwyższym autorytetem, władcą absolutnym, „świeckim bogiem” – otoczoną kultem jednostką!

Emmanuel Goldstein – główny wróg Wielkiego Brata. Jego twarz pokazywano często na teleekranach podczas propagandowych programów, tzw. Dwóch Minut Nienawiści:

„Była to szczupła, żydowska twarz z niewielką kozią bródką, otoczona ogromną aureolą kręconych siwych włosów – bystra twarz, lecz zarazem mająca w sobie coś, co zasługiwało na najwyższą pogardę: jakaś starcza głupkowatość cechowała długi wąski nos, na którego końcu sterczały okulary. Przywodziła na myśl pysk owcy, a głos także kojarzył się z owczym bekiem”.

Goldstein być może już dawno został pozbawiony życia (a może nawet w ogóle nie istniał!), ale Partia posługuje się jego osobą, by podtrzymywać w społeczeństwie nastrojów nienawiści do „wrogów systemu i zdrajców”. Innymi słowy, Goldstein, stojący rzekomo na czele tajemniczego ruchu, opozycyjnego wobec Wielkiego Brata i Partii, jest elementem niezbędnym, pożywką propagandy, wentylem bezpieczeństwa uzasadniającym terror:

„A najdziwniejsze było to, że choć darzono go taką pogardą i nienawiścią, choć codziennie po tysiąc razy – z mównic i teleekranów, w gazetach i książkach – zbijano, druzgotano, ośmieszano i demaskowano jego teorie jako żałosne brednie – wpływy Goldsteina wcale nie malały. Zawsze znajdowali się nowi naiwniacy dający się okpić. Niemal codziennie Policja Myśli demaskowała szpiegów i sabotażystów działających pod jego kierunkiem. Dowodził wielką tajną armią, podziemną organizacją spiskowców dążących za wszelką cenę do obalenia ustroju. Podobno zwała się Braterstwem. Chodziły też słuchy o strasznej księdze, kompendium wszystkich herezji, autorstwa Goldsteina, która krąży potajemnie. (...) Zarówno Braterstwo, jak i Księga należały do tematów, których nie poruszał – jeśli mógł je ominąć – żaden szeregowy członek Partii”.

Podobną rolę spełniali niegdyś także trzej inni przywódcy Rewolucji, uznani następnie za odszczepieńców i zdrajców: Jones, Aaronson i Rutherford. Aresztowani po raz pierwszy w 1965 r., przeszli upokarzający proces reedukacji, po którym wypuszczono ich na wolność, a następnie ponownie zostali aresztowani i zlikwidowani (ewaporowani) przez Partię:

„Jak to się często zdarzało, zniknęli na rok albo dłużej; nikt nie wiedział, czy jeszcze żyją, kiedy nagle pojawili się na sali sądowej, aby – zgodnie z przyjętą praktyką – złożyć inkryminujące ich samych zeznania. Przyznali się do wchodzenia w konszachty z wrogiem (w owym czasie, podobnie jak teraz, wrogiem była Eurazja), sprzeniewierzenia funduszy państwowych, zamordowania wielu wybitnych członków Partii, spiskowania przeciwko kierownictwu Wielkiego Brata na długo przed wybuchem Rewolucji oraz do prowadzenia akcji sabotażowej, w wyniku której setki tysięcy osób poniosły śmierć. Po tej spowiedzi amnestionowano ich, przyjęto z powrotem do Partii i przydzielono im ważne na pozór stanowiska, faktycznie będące tylko synekurami. Po kolei napisali do „The Times” sążniste, łązawe artykuły, w których roztrząsali przyczyny swojej zdrady i obiecywali naprawić wyrządzone zło”.

Przegląd ważniejszych wydarzeń

Część I powieści (obejmuje wydarzenia rozgrywające się w kwietniu 1984 r.)

Rozdz. 1

Słynne zdanie rozpoczynające powieść:

„Był jasny, zimny dzień kwietniowy i zegary biły trzynastą”.

Uwaga: Sformułowanie „zegary biły trzynastą” (wiadomo, że zegar może bić co najwyżej dwanaście razy!) zapowiada już na samym początku wkroczenie w jakąś „anty-rzeczywistość”, w świat, w którym panują nienormalne, absurdalne stosunki...

Anthony Burgessa, autor głośnej antyutopii *Mechaniczna pomarańcza*, skomentował to w sposób następujący:

„Człowiek się śmieje albo uśmiecha. – A może wstrząsa nim dreszcz? (...) – Jak przy dobrze zapowiadającej się bajce o wilkołakach – gdzie w znanym świecie dzieją się dziwne rzeczy, straszne i niewiarygodne”.

4 kwietnia 1984 r. Winston Smith, wykorzystując półtoragodzinną przerwę obiadową (13.00-14.30), opuszcza miejsce pracy w Departamencie Archiwów, po czym udaje się do swojego mieszkania, które znajduje się w Bloku Zwycięstwa. Po drodze wszędzie dostrzega plakaty z postacią Wielkiego Brata. W pokoju Winston, kryjąc się w niszy niedostępnej dla teleekranu, zasiada do pisania *Pamiętnika*.

Smith przypomina sobie wydarzenia minionych dni, w tym: spotkanie z dwudziestokilkuletnią ciemnowłosą dziewczyną, zatrudnioną w Departamencie Literatury, która najwyraźniej go „śledzi” (to Julia), oraz z O’Brienem, w którym wyczuwa (o ironio losu!) bratnią duszę („porozumienie bez słów”).

W *Pamiętniku* Smith nagle nieświadomie kreśli słowa: „Precz z Wielkim Bratem”, po czym ogarnia go paniczny lęk, gdyż uświadamia sobie, iż popełnił najcięższą „myślzbrodnię”. Nagle ktoś puka do drzwi...

Rozdz. 2

To sąsiadka Smitha, pani Parsons. W jej mieszkaniu zatkał się zlew. Prosi o pomoc. Winston naprawia zlew, po czym zostaje zaatakowany przez niesforne dzieciaki Parsonsów (ta makabryczna zabawa to jakby zapowiedź tragicznej przyszłości bohatera!):

„ – Zdrajca! – wrzeszczał dzieciak. – Myślóbrodniarz! Eurazjatycki szpicel! Zastrzelę cię, ty łajdaku, ewaporuję, wyślę do kopalni soli!

Nagle oboje – dziewczynka naśladowała każdy gest brata – zaczęli skakać wokół niego i krzyczeć: «Zdrajca! Myślóbrodniarz!» W ich zachowaniu było coś przerażającego, tak jak w igraszkach tygrysich szczeniąt, które kiedyś wyrosną na ludojady”.

Rozdz. 3

Winstonowi śni się Złota Kraina (bohater *Roku 1984* tylko w snach jest wolny!), wspomina także swoją matkę i siostrę; nad ranem śni mu się ciemnowłosa dziewczyna, której pożąda, a jednocześnie nienawidzi!

O godz. 7.15 z teleekranu rozlega się przeraźliwy gwizd – to pobudka dla urzędników, po której następuje gimnastyka (w nowomowie: „Podrygi Poranne”).

W trakcie wykonywania ćwiczeń Smith wspomina wydarzenia z czasów dzieciństwa, m.in. ucieczkę z rodzicami do schronu po zrzuconiu bomby atomowej na Colchester. Potem zastanawia się, na czym polega „dwójmyślenie” (zob. *Makabryczna wizja państwa totalitarnego. Główne założenia angso-cu*).

Rozdz. 4

Opis instytucji, w której pracuje Winston Smith, oraz stosowanych w niej metod pracy:

„Winston obejrzał cztery kartki, które przed chwilą rozwinął. Każda zawierała zwięzłą notatkę, długości zaledwie jednego lub dwu wierszy, sporządzoną w skrótowym żargonie – nie tożsamym z nowomową, lecz w znacznej mierze na niej opartym – którym posługiwano się w ministerstwie dla celów wewnętrznych. Ich treść była następująca:

times 17.3.84 przemówienie w b mylrel afryka sprost

(...)

Otrzymane przez niego notatki dotyczyły artykułów i komunikatów uznanych obecnie, z takich lub innych względów, za wymagające przerobienia czy też – jak to urzędowo określono – „sprostowania”. Na przykład z relacji w „The Times” z siedemnastego marca wynikało, że dzień wcześniej Wielki Brat przepowiedział w swoim wystąpieniu, iż na froncie południowoindyjskim będzie panował spokój, a ofensywa eurazjatycka rozpocznie się w Afryce Północnej. Tak się jednak złożyło, że Eurazjatyckie Dowództwo Naczelne zdecydowało się przeprowadzić natarcie nie w Afryce, lecz w południowych Indiach. Należało więc odpowiednio przerobić akapit przemówienia Wielkiego Brata, aby przepowiedział to, co się rzeczywiście wydarzyło”.

Rozdz. 5

W stołówce Smith rozmawia z Syme'em, fanatykiem angso-cu i specjalistą od nowomowy. Ich rozmowę przerywa nagle komunikat Ministerstwa Obfitości, z którego dowiedzieć się można o fikcyjnych „sukcesach na rynku produkcyjnym” (zob. *Makabryczna wizja państwa totalitarnego. Ponury obraz życia codziennego*).

W pewnym momencie Winston czuje na sobie wzrok pięknej brunetki. Ponownie ogarnia go panika...

Rozdz. 6

W *Pamiętniku* Winston opisuje wydarzenie sprzed trzech lat, kiedy ostatni raz współżył z kobietą (była to stara, zniszczona prostytutka, mieszkająca w dzielnicy proli; za taki przygodny kontakt groziła w Oceanii kara 5 lat ciężkich robót); potem wspomina swoje nieudane małżeństwo z Katherine (zob. – *Postacie pierwszoplanowe*).

Rozdz. 7

W *Pamiętniku* Smith zapisuje ważne zdanie: „Jeśli jest jakakolwiek nadzieja, (...) spoczywa w prołach”.

Dalej następuje opis proli (zob. *Makabryczna wizja państwa totalitarnego. Struktura społeczna w Oceanii*).

Winston, posiłkując się szkolnym podręcznikiem historii pożyczonym od pani Parsons, wspomina historię partyjnych „heretyków” i rewizjonistów: Jonesa, Aaronsona i Rutherforda. A w *Pamiętniku* notuje:

„Wolność oznacza prawo do twierdzenia, że dwa i dwa to cztery. Z niego wynika reszta”.

Rozdz. 8

Zamiast do świetlicy osiedlowej (gdzie spotykali się po pracy towarzysze partyjni), Winston wybiera się na przechadzkę do północnych dzielnic Londynu, zamieszkanymi przez proli. W pewnym momencie nad jego głową przelatuje pocisk rakietowy (w żargonie proletariackim zwany „parową”), który eksploduje tuż obok, zabijając sporo osób.

Po incydencie Winston idzie dalej. Obserwuje proli sprzeczkujących się o Loterię, przypomina sobie, że w okolicy kupił pióro i atrament. Potem zachodzi do piwiarni (w nowomowie: „piwosklepu”), by porozmawiać ze starszym mężczyzną. Stawia mu piwo i próbuje wypytać, jak było „w dawnych czasach, jeszcze przed Rewolucją”. Mężczyzna odpowiada wymijająco, w końcu Winston rezygnuje z dalszej rozmowy. Około godz. 21.00 znalazł się przed sklepikiem ze starociami, tym samym, w którym kupił jakiś czas temu stary sztambuch z kartami z czerpanego papieru. Sympatyczny właściciel (pan Charrington) proponuje mu zakup niewielkiego bibelotu: koralu zatopionego w szkłe. Winston płaci 4 dolary, a następnie wchodzi na poddasze, urządzone w staroświeckim stylu (meble, dywan, kominek). Wdaje się w pogawędkę z panem Charringtonem, który chętnie opowiada mu o starym Londynie. Winston z nieukrywaną ciekawością słucha też wierszyka o londyńskich kościołach:

„«Pomarańcze za pensa, krzyczą dzwony Klemensa, Skradł cytryn pół tuzina, dudnią dzwony Marcina!» Dziwne, ale kiedy powtarzał te słowa, miał wrażenie, iż naprawdę słyszy dzwony, dzwony dawnego Londynu, który – acz zmieniony i zapomniany – istniał nadal. Zdawało mu się, że słyszy, jak biją po kolei z widm kościelnych wież. A przecież, o ile pamiętał, nigdy nie słyszał kościelnego dzwonu”.

Po wyjściu ze sklepu Winston mija ciemnowłosą dziewczynę z Departamentu Literatury. Teraz nie ma już żadnych wątpliwości co do tego, że jest przez nią szpiegowany. Przerażony wraca do domu. Jest godzina 22.00. Przed snem Winston rozmyśla o strasznych torturach i o czekającej go śmierci:

„Próbował myśleć o O'Brienie, (...) ale na próżno; wyobrażenia zaczęła mu podsuwać obrazy tego, co go czeka, kiedy wpadnie w łapy Policji Myśli. Gdyby zabijali od razu, nie byłoby to takie straszne. Każdy więzień oczekiwał, że prędzej czy później zostanie stracony. Ale przed śmiercią (choć nikt o tym nie mówił, wiedzieli to wszyscy) przechodziło się przez rytuał przesłuchań, do którego należało czołganie się po ziemi i skamlanie o litość, trzask łamanych kości, wybijane zęby, skrzepy krwi we włosach. Dlaczego człowiek musiał tak strasznie cierpieć, skoro czekał go i tak identyczny koniec?”

Część 2 powieści (obejmuje wydarzenia rozgrywające się od maja do jesieni 1984 r.)

Rozdz. 1

W biurze dochodzi do incydentu: Winston spotyka na korytarzu ciemnowłosą dziewczynę z ręką na temblaku, która potyka się nagle i upada na rękę; kiedy Smith pomaga jej się podnieść, ta wsuwa mu ukradkiem w dłoń karteczkę z napisem „Kocham cię”. Smith jest oszołomiony. Cały czas myśli o tym, co zaszło; jak najprędzej chce się umówić z dziewczyną. Jest zadowolony i podniecony („wezbrała w nim ochota do życia i podejmowanie zbędnego ryzyka wydawało mu się nagle idiotyczne”). Po kilku dniach udręki w stołówce dochodzi do pierwszej wymiany zdań między Winstonem i Julią. Potem spotykają się na placu Zwycięstwa, akurat wtedy, gdy przez miasto przejeżdżają wozy z jeńcami wojennymi. Wtedy też Winston po raz pierwszy ośmielił się dotknąć dłoni Julii.

Rozdz. 2

2 maja 1984 r. – pierwsza schadzka za miastem. Julia częstuje Winstona czekoladą, kupioną ponoć na czarnym rynku. Kochają się. Julia wyznaje Winstonowi: „Jestem zepsuta jak nikt”. Smithowi to nie przeszkadza, gdyż sukces erotyczny jest dla niego „ciosem zadany Partii”.

Rozdz. 3

Julia i Winston codziennie spotykają się na ulicach Londynu, prowadząc „rozmowy na raty”. Tylko raz udaje im się spotkać sam na sam w ruinach dawnego kościoła, w dzielnicy zniszczonej kilkadziesiąt lat temu przez bombę atomową.

Rozdz. 4

Czerwiec 1984. Winston wynajmuje „w celach romansowych” pokój nad sklepem Charringtona. Od tej pory jest to stałe miejsce spotkań z Julią. Smith zdaje sobie sprawę, że takie zachowanie to „czyste szaleństwo”, ale pokusa i uczucie żywione do Julii okazują się silniejsze od lęku:

„Odkąd miesiąc temu poznał Julię, zmienił się charakter jego pożądaniami. Na początku niewiele było w ich pieszczotach prawdziwej zmysłowości. Kiedy kochali się po raz pierwszy, był to po prostu świadomy akt woli. Ale już po drugim razie wszystko się zmieniło. Zapach włosów Julii, smak jej ust, dotyk skóry stały się jakby częścią jego i jego świata. Dziewczyna wydawała mu się teraz fizycznie niezbędna; nie tylko jej pragnął – uważał wręcz, że ma do niego prawo”.

Na spotkania Julia przynosi za każdym razem jakieś rarytasy: cukier, prawdziwą kawę, chleb, słoik dżemu lub herbatę (twierdzi, że od kelnerów i służby członków Wewnętrznej Partii, którzy „wszystkiego mają w bród”). Któregoś dnia dziewczyna upiększa się kosmetykami, a Winston jest wstrząśnięty tym nieoczekiwanym widokiem. Kolejne schadzki wpływają im na

miłości i rozmowach prowadzonych przy kawie lub herbacie. Jednak o 23.00 muszą być w swoich kwaterach!

Rozdz. 5

Lato 1984. Informacja o zniknięciu Syme'a. Ekspert nowomowy z dnia na dzień przestał istnieć, został poddany ewaporacji!

Tymczasem trwają przygotowania do Tygodnia Nienawiści. Trwa wojna, giną ludzie, ale Winston i Julia upajają się swoim romanssem:

„W czerwcu spotkali się w sumie cztery, pięć, sześć – nie, siedem razy. Winston skończył z popijaniem dżinu o każdej porze. Nie czuł więcej potrzeby. Przytył, opuchlizna na nodze opadła, pozostawiając jedynie brunatne znamię nad kostką, a poranne ataki kaszlu ustąpiły zupełnie. Życie przestało być nieznośne; odeszła go ochota, by robić miny do teleekranu albo kłąć ile tchu w piersi. Teraz, gdy mieli bezpieczną kryjówkę, nieomal dom, nie ciążyło mu tak bardzo to, że spotykają się rzadko i najwyżej na kilka godzin. Świadomość, iż czeka na nich pokój, do którego nikt inny nie ma dostępu, była nieomal równie przyjemna jak przebywanie w nim. Pokój wydawał się minionym światem, skansenem przeszłości, w którym mogą bytować gatunki dawno wymarłe gdzie indziej”.

Od czasu do czasu Winston rozmawia z panem Charringtonem. Któregoś dnia gani Julię ją za jej bierność i brak zainteresowania dla poważnych spraw:

„Jesteś buntownikiem tylko od pasa w dół”.

Rozdz. 6

Spotkanie z O'Brienem, który daje Winstonowi swój adres. Smith jest przekonany, że nawiąże wkrótce kontakt z tajnym podziemiem; jednocześnie odczuwa paniczny strach:

„Ostatni akt rozegra się w Ministerstwie Miłości. Już dawno się z tym pogodził. Początek zawiera w sobie koniec. Mimo to zdjął go strach: poczuł przedsmak śmierci, jakby jego życie zawisło na włosku. W trakcie rozmowy na korytarzu, kiedy tylko zrozumiał utajony sens słów O'Briena, lodowaty dreszcz wstrząsnął jego ciałem. Miał wrażenie, że zapada się w wilgotny grób. I choć od dawna wiedział, iż grób ten czeka na niego, zdjął go paniczny strach”.

Rozdz. 7

Winston wspomina czasy dzieciństwa – jak głodowali, a on awanturował się i był niedobry dla matki i swojej chorowitej siostrzyczki (któregoś dnia ukradł jej porcję czekolady).

Smith ponownie myśli o prolach i roli, jaką mogą odegrać w obaleniu dyktatury Wielkiego Brata:

„Po raz pierwszy w życiu pomyślał o prolach bez pogardy i przestał widzieć w nich jedynie bierną masę, która pewnego dnia zbudzi się i naprawi świat. Prole pozostali ludźmi. Serca im nie skamieniały. Nie dali się obedrzeć z prymitywnych uczuć, których on sam musiał się dopiero uczyć od nowa”.

Rozdz. 8

Winston i Julia z wizytą u O'Briena – w obecności służącego, Martina (małomównego człowieka o mongolskich rysach twarzy), oboje zostają przyjęci do tajnego Braterstwa, ale

wcześniej muszą złożyć makabryczną przysięgę wierności i posłuszeństwa. Na koniec O'Brien informuje Winstona, że w stosownym czasie zostanie mu dostarczona *Księga Goldsteina*.

Rozdz. 9

Podczas Tygodnia Nienawiści ogłoszono nagle, że dotychczasowy wróg Oceanii, Eurazja – został sprzymierzeńcem, natomiast ich wspólnym przeciwnikiem jest od teraz Wschódazja.

Tego samego dnia Winston otrzymuje potajemnie teczkę z *Księgą Goldsteina*. Zaczyna ją czytać w pokoju pana Charringtona, rozkoszując się możliwością swobodnej lektury. Pełny tytuł zakazanego dzieła brzmi: *Teoria i praktyka oligarchicznego kolektywizmu*. Smith zapoznaje się najpierw z początkiem rozdziału I i rozdziałem III *Księgi*, zatytułowanym *Wojna to Pokój*, z którego dowiaduje się m.in, iż:

- trzy mocarstwa światowe toczą absurdalną i niekończącą się wojnę, której celem jest opanowanie terenów „niczych”, by uzyskać dostęp do surowców i taniej siły roboczej,
- wojna to element celowej polityki państwa, gdyż zapobiega niechcianemu przez władzę wzrostowi dobrobytu mas i utrzymuje je w stanie „gotowości bojowej”,
- wojna to także środek wewnętrznej mobilizacji członków Partii, rodzaj wiary, która jednoczy ich wokół osoby Wielkiego Brata:

„Partia ma dwa zasadnicze cele: zawładnąć całą kulą ziemską i zlikwidować raz na zawsze swobodę myślenia. Tak więc jej dwa największe problemy, które ustawicznie stara się rozwiązać, są następujące: jak wbrew woli danego człowieka odczytać jego myśli oraz jak w ciągu kilku sekund i bez żadnego ostrzeżenia zgładzić kilkaset milionów ludzi. Wszystkie badania koncentrują się na tych dwóch zagadnieniach”.

Po przeczytaniu rozdziału *Księgi*, Winston przerywa lekturę i oczekuje na przybycie Julii. Gdy dziewczyna pojawia się w pokoju, kochają się, a następnie Smith czyta na głos rozdział I *Księgi Goldsteina*, zatytułowany *Ignorancja to Siła*.

Dowiaduje się z niego m.in.:

- o istnieniu trzech warstw społecznych i ich odmiennych dążeniach,
- o powtarzającej się cyklicznie w dziejach walce klas,
- o ideologii socjalistycznej i jej wypaczeniach w XX wieku,
- o współczesnej formie tyranii i nowej klasie średniej, która obejmując władzę w państwie, wymyśliła wyrafinowane metody socjotechniczne, pozwalające jej na sprawowanie pełnej kontroli nad pozostałymi obywatelami,
- o teorii kolektywizmu, wprowadzonej w życie po Rewolucji,
- o strukturze wewnętrznej Partii rządzącej w Oceanii (zob. *Makabryczna wizja państwa totalitarnego. Rządy monopartii*),
- o manipulacji przeszłością oraz o dwójmyśleniu (zob. *Makabryczna wizja państwa totalitarnego. Główne założenia angso-cu*).

Lektura *Księgi* upewniła Smitha, że jego wcześniejsze domysły były słuszne. Obserwuje śpiącą na tapczanie Julię (usnęła podczas lektury) oraz wieszającą pranie na podwórku za oknem 50-letnią prolkę.

Nagle zza ryciny powieszonych na ścianie dobiega do jego uszu „żelazny głos”: „Jesteście martwi”. Okazuje się, że dom Charringtona jest otoczony przez policję. Funkcjonariusze

wpadają do pokoiku na poddaszu, każą Smithowi podnieść ręce i rzucają się na Julię, po czym wyprowadzają ją z domu:

„Potem dwóch funkcjonariuszy chwyciło Julię za ręce i nogi i wyniosło jak worek. Winstonowi mignęła jej odchylona do tyłu twarz, żółta, wykrzywiona, z zaciśniętymi oczami i wciąż ze śladami różu na policzkach; więcej Julii nie widział”.

Do pokoju wchodzi Charrington, nie wygląda już na sympatycznego, starszego dżentelmena – tak naprawdę jest bowiem 35-letnim agentem Policji Myśli.

Część III powieści (obejmuje wydarzenia rozgrywająca się w bliżej nieokreślonym czasie, od aresztowania Winstona do wypuszczenia go po kilku, a może po kilkunastu miesiącach „na wolność”)

Rozdz. 1

Smith trafił najpierw do pospolitego aresztu, gdzie przez jakiś czas „siedział” w jednej celi ze zwykłymi kryminalistami. Któregoś dnia wtrącono tam „steraną życiem” 60-letnią pijaczkę; Winston myśli sobie, że mogłaby to być jego matka, zmieniona nie do poznania po latach spędzonych w obozie pracy...

Potem zostaje przeniesiony do kazamatów Ministerstwa Miłości. Do jego celi trafiają kolejni znajomi z pracy: najpierw poeta Ampleforth (został aresztowany za to, że w ostatecznym wydaniu poezji Kiplinga zostawił na końcu jednego wersu słowo „Bóg”), a następnie... Tom Parsons (jego wina polegała na popełnieniu potwornej „myślzbrodni” – przez sen wypowiedział zdanie: „Precz z Wielkim Bratem” i został zadenuncjowany przez własną córeczkę!).

Więźniowie wywoływani są co jakiś czas do owianego złą sławą pokoju 101, gdzie poddaje się ich najstraszniejszym torturom fizycznym i psychicznym.

Któregoś dnia do celi Smitha wchodzi O’Brien w asyście uzbrojonego w pałkę strażnika; Winston dostaje mocny cios w ramię, po czym uświadamia sobie bolesną prawdę:

„Nigdy, z najwznieściejszego powodu, nie można pragnąć zwiększenia bólu. Chce się tylko jednego: by zelżał. Nic na świecie nie jest tak straszne jak ból fizyczny. W obliczu bólu nie ma bohaterów, w obliczu bólu nie ma bohaterów – powtarzał w myślach, tarzając się po posadzce i bezradnie tuląc do siebie rwące lewe ramię”.

Rozdz. 2

Smith zostaje poddany rutynowym przesłuchaniom i wyszukanyom torturom:

„Nie pamiętał, ile razy go bito i jak długo. Zawsze zajmowało się nim pięciu lub sześciu oprawców w czarnych mundurach. Czasami walili go pięściami, kiedy indziej używali pałek lub żelaznych prętów, czasem wyłącznie kopali. Zdarzało się, że przekroczywszy wszelkie granice wstydu tarzając się po posadzce jak zwierzę, zwijając się i miotając na boki w ciągłej, beznadziejnej próbie uniknięcia buciorów, które co chwila trafiały go w żebra, brzuch, łokcie, uda, pachwiny, jądra i kość ogonową. (...) Wiele razy kompletnie zawodziły go nerwy i wtedy

błagał o litość, jeszcze zanim spadło pierwsze uderzenie; sam widok pięści wzniesionej do ciosu wystarczył, aby zaczął przyznawać się do prawdziwych i zmyślonych zbrodni”.

Po jakimś czasie przyznaje się do wszystkiego. Mimo to nadal zmuszany jest do przyjmowania środków odurzających i poddawany elektrowstrząsom. W tym samym czasie O'Brien prowadzi z nim dyskusję, której celem jest reedukacja więźnia:

„Mam ci powiedzieć, dlaczego się tu znalazłeś? Bo chcemy cię wyleczyć! Sprawić, byś odzyskał zmysły! Czy ty nie rozumiesz, Winston, że nikt nie opuszcza tych murów nie uleczony? Nie obchodzą nas te głupie zbrodnie, które popełniłeś. Partii nie obchodzą czyny; nas interesuje myśl. My nie niszczymy naszych wrogów; my ich zmieniamy. Rozumiesz, o czym mówię?”

Rozdz. 3

O'Brien informuje Smitha, że jego reedukacja składa się z trzech etapów: nauki, zrozumienia i akceptacji.

Tłumaczy też, że Partia chce władzy dla samej władzy. Zmaltretowany Winston poznaje przerażającą prawdę o istocie antycywilizacji, tworzonej przez O'Briena i podobnych mu fanatyków-oprawców, zwolenników „solipsyzmu zbiorowego” („Wszystko istnieje wyłącznie dzięki naszej świadomości”):

„Czy powoli wyłania ci się wreszcie obraz tworzony przez nas świata? Jest dokładnym przeciwieństwem idiotycznych, hedonistycznych utopii, jakie wymyślali dawni reformatorzy. Świat strachu, zdrady i cierpienia, świat deptających i deptanych, świat, który w miarę rozwoju staje się nie mniej, lecz bardziej okrutny. Postęp w naszym świecie oznacza postęp bólu. Dawne cywilizacje twierdziły, że opierają się na miłości lub sprawiedliwości. Nasza zbudowana jest na nienawiści. (...) Zniesiemy sztukę, literaturę, naukę. Kiedy staniemy się wszechwiedzący, nauka na nic się nam nie zda. Zatrzemy różnicę między brzydotą a pięknem. Zniknie ciekawość, zniknie radość życia. Zniknie cała gama przyjemności. (...) Jeśli chcesz wiedzieć, jaka będzie przyszłość, wyobraź sobie but deptający ludzką twarz, wiecznie!”

Smith rozumie teraz, że historia jego buntu oraz przystąpienie do tajemnego Braterstwa, była prowokacją Partii. Mimo to próbuje się nadal buntować:

„Nie uda wam się! (...)

Nie uda wam się stworzyć takiego świata, jak opisaliście. To mrzonka. To nierealne (...)

Nie można oprzeć cywilizacji na strachu, nienawiści i okrucieństwie. Upadnie natychmiast (...)

Życie was pokona”.

O'Brien, by zdławić resztki oporu tłące się w duszy Smitha, nakazuje mu, by stanął przed lustrem. Winston z przerażeniem ogląda swoje zmaltretowane ciało.

Jedyne, co mu pozostało, to świadomość, że nie zdradził Julii, że nadal ją kocha.

Rozdz. 4

Smith powoli wraca do sił. Został przeniesiony do nowej celi, gdzie dostaje regularnie posiłki, może palić papierosy; wyposażono go też w tabliczkę do pisania. Winston często śni o Złotej Krainie, gdzie przebywa z matką, Julią oraz O'Brienem... W końcu poddaje się: na tabliczce pisze następujące hasła: „Wolność to Niewola”, „Dwa i dwa to pięć” oraz „Bóg to władza”.

Godzi się także w duchu z tym, że przeszłość „jest zmienna”... Mimo to O’Brien, nie przekonany o ostatecznym „nawróceniu” więźnia, prowadzi go któregoś dnia do straszego pokoju 101.

Rozdz. 5

W pokoju 101 O’Brien w okrutny sposób wymusza na Winstonie rezygnację z miłości do Julii; podsuwa przed twarz więźnia klatkę z wygłodniałymi szczurami, które w każdej chwili mogą rzucić się na oczy, usta i nos Winstona. Przerażony Smith nie wytrzymuje napięcia i błaga, by torturę tę zastosowano wobec jego kochanki:

„Ale nagle zrozumiał, że na całym świecie istnieje tylko jedna osoba, na którą może przenieść tę straszliwą torturę – jedno ciało, którym może się zasłonić przed szczurami. I zaczął wrzeszczeć jak opętany, powtarzając w kółko:

– Zróbcie to Julii! Julii! Nie mnie! Julii! Nie obchodzi mnie, co się z nią stanie. Niech jej zeżrą twarz, obgryzą aż do kości. Nie mnie! Julii! Nie mnie!”

Proces reedukacji zakończył się pełnym sukcesem. Winston Smith może teraz opuścić więzienie już jako „nowy człowiek”.

Rozdz. 6

„Na wolności” Winston całymi dniami przesiaduje w kawiarni „Pod Kasztanem”, pijąc ogromne ilości Dżinu Zwycięstwa. Jest człowiekiem wymóżdżonym, okaleczonym, całkowicie pozbawionym nadziei:

„«Nie mają dostępu do twojego mózgu» – powiedziała. A jednak mieli. «To, co ci się tu przydarzy, zmieni cię na zawsze» – rzekł O’Brien. I nie skłamał. Są rzeczy, własne czyny, po których nie można wrócić do siebie. Coś w człowieku umiera: zostaje wypalone, skauteryzowane”.

Po ostatnim, nieudanym spotkaniu z Julią (która też została odpowiednio „spreparowana” przez Partię), Winston coraz bardziej wpada w nałóg alkoholowy, od czasu do czasu nawiedzają go jeszcze jakieś wspomnienia z okresu dzieciństwa, ale stara się ich jak najszybciej pozbyć. Obojętnie na wszystko. Czekając na własną śmierć (Partia może zabić go w każdej chwili), Smith „oddaje się pod opiekę” Wielkiego Brata:

„Spojrzał na ogromną twarz. Zajęło mu czterdzieści lat, nim odkrył, jaki to uśmiech kryje się pod czarnym wąsem. Och, cóż za okrutna, niepotrzebna pomyłka! Och, cóż za upór i arogancja nie pozwalały mu się przytulić do miłującej piersi! Dwie pachnące dżinem łzy spłynęły mu wolno po policzkach. Ale wszystko już było dobrze, wreszcie było dobrze; walka się skończyła. Odnosił zwycięstwo nad samym sobą. Kochał Wielkiego Brata”.

Forma

Pod względem przynależności gatunkowej *Rok 1984* uznać można za zjadliwą **satyrę polityczną** (niepozbawioną odniesień do aktualnej sytuacji polityczno-społecznej, panującej w Anglii po 1945 r. – zob. *Konteksty. „Rok 1984” w kontekście wydarzeń historycznych*), posiadającą jednak charakter fantastyczno-groteskowej **antyutopii**, co czyni z niej utwór o wymowie uniwersalnego i ponadczasowego ostrzeżenia.

Narracja

W powieści pozornie dominuje **narracja auktorialna**, prowadzona przez anonimowego narratora wszechwiedzącego, występującego w 3. osobie. Niemniej jednak ten, kto opowiada całą historię, często utożsamia się z postacią głównego bohatera, prowadząc opowiadanie – najczęściej przy pomocy **mowy pozornie zależnej** – z punktu widzenia postaci należącej do świata przedstawionego powieści.

Oto przykład takiej strategii narracyjnej:

„Winston nie przypominał sobie, aby kiedykolwiek było inaczej. Jak daleko sięgał pamięcią, zawsze się nie dojadło, nosiło dziurawe skarpety i łataną bieliznę, meble były poobijane i krzywe, mieszkania niedogrzone, metro zatłoczone, domy w rozsypce, chleb szary, kawa ohydna; herbata uchodziła za rarytas, papierosów nie wystarczało; niczego nie można było kupić tanio i bez ograniczeń z wyjątkiem syntetycznego dżinu. Oczywiście, im człowiekowi przybywało lat, tym gorzej to wszystko znosił, ale skoro wzdrygał się na niewygody, brud i niedostatek, na nie kończące się zimy, lepkie od brudu skarpety, zepsute windy, chropowate mydło, rozpadające się papierosy i obrzydliwe, dziwne w smaku jadlo, czyż nie był to właśnie znak, iż nie taki jest naturalny porządek rzeczy? Gdyby nie istniał w pamięci genetyczny zapis o innym, lepszym życiu, czy obecny świat wydawałby się aż tak obrzydliwy?”

Wprowadzenie narracji personalnej ma na celu zwiększenie efektu prawdopodobieństwa opisywanych w powieści wydarzeń, a jednocześnie skuteczniej wywołuje (pożądany przez autora) wstrząs u odbiorcy! Jeśli powieściowy Winston Smith jest osobą, która odczuwa i myśli, a nie marionetką, będącą jedynie tworem fikcji literackiej, to można go uznać za „jednego z nas”. **Smith nie jest postacią typową, ale charakterem**, a w jego tragicznie zakończonej historii odzwierciedla się potencjalnie los każdego przeciętnego człowieka, który może znaleźć się w analogicznej sytuacji zniewolenia przez totalitarny system władzy. Dlatego też *Rok 1984* pełnił (i w pewnym sensie nadal pełni!) **rolę utworu-ostrzeżenia**: przedstawiciele władzy zmusza do opamiętania, zaś zwykłych obywateli – do zachowania czujności.

Kompozycja

Powieść składa się z trzech części, w których występują osobne rozdziały (zob. **Przegląd najważniejszych wydarzeń**). W części I, rozdz. 7 – wyróżniony został krótki fragment podręcznika historii, który Winston Smith pożyczył od pani Parsons, podobnie w całej powieści wyróżniony jest dziennik-pamiętnik Smitha; natomiast w części II, rozdz. 9 – przytoczone zostały obszernie, kilkunastoricowe partie tzw. *Księgi Goldsteina*.

Na końcu powieści znajduje się *Aneks*, zatytułowany *Zasady nowomowy* (zob. **Język. Nowomowa**).

Język

Nowomowa

W dołączonym do powieści *Aneksie* autor-narrator przedstawił *Zasady nowomowy*, obowiązujące w najnowszej, jedenastej wersji *Słownika nowomowy*.

Oto kilka najważniejszych założeń:

„Nowomowa, urzędowy język Oceanii, została opracowana zgodnie z ideologicznymi potrzebami angosocu, czyli socjalizmu angielskiego”

„Przewidywano, że do roku 2050 nowomowa wyprze ostatecznie staromowę (czyli język, którym porozumiewamy się obecnie)”.

„Oprócz usuwania słów o wyraźnie nieprawomyślnym zabarwieniu, redukcję słownictwa traktowano jak cel sam w sobie; nie pozostawiono żadnych wyrazów, bez których można się obyć. Nowomowę skonstruowano nie po to, żeby zwiększyć, a wręcz przeciwnie, żeby zawęzić zakres myślenia. Temu celowi pośrednio służyło również ograniczenie do minimum zasobu słów dostępnych użytkownikom. (...)”

Nowomowa tym właśnie różniła się od większości języków, iż jej słownictwo nie rosło, lecz kurczyło się z roku na rok. Każdą redukcję traktowano jako korzystną, gdyż im mniejszy wybór, tym mniejsza pokusa myślenia. Dążono do tego, aby przekształcić mowę w strumień dźwięków wydobywający się prosto z krtani bez żadnego udziału ośrodków wyższych”.

Podział wewnętrzny nowomowy

Nowomowa dzieliła się na **trzy odrębne kategorie**, które specjaliści nazwali „zbiorami”. Istniały trzy zbiory:

- **zbiór A:** „składał się z wyrazów niezbędnych w życiu codziennym, wyrażających takie czynności, jak: jedzenie, picie, praca, wkładanie odzieży, chodzenie, poruszanie się pojazdami, uprawa ogrodu, gotowanie itp.”

„Posługiwanie się zbiorem A w twórczości literackiej czy w politycznych lub filozoficznych dyskusjach było całkowicie niemożliwe. Miał służyć do wyrażania prostych, nieabstrakcyjnych myśli, zwykle odnoszących się do przedmiotów konkretnych lub do czynności fizycznych”.

- **zbiór B:** obejmował „wyrazy utworzone specjalnie do celów politycznych, czyli takie, które nie tylko były nośnikami politycznych treści, lecz miały również wywierać odpowiedni wpływ na umysłowość ich użytkownika”.

„Do zbioru B należały wyłącznie wyrazy złożone. Tworzyły kombinacje dwu i więcej wyrazów lub ich wybranych grup głoskowych, scalonych w łatwą do wymówienia, jednolitą całość. (...)”

Jako przykład weźmy wyraz *dobromyśl*, w przybliżeniu oznaczający «myśl ortodoksyjną». Utworzony z niego czasownik *dobromyśleć* można oddać jako «myśleć ortodoksyjnie». Jego pochodne były następujące: rzeczownik odsłowny: *dobromyślenie*; przymiotnik: *dobromyślny*; przysłówki: *dobromyślnie*; wykonawca czynności: *dobromyślak*”.

- **zbiór C:** „stanowił uzupełnienie dwóch powyższych; składała się nań wyłącznie terminologia naukowa i techniczna”.

Gramatyka nowomowy (wybrane przykłady)

„Każdy istniejący wyraz (...) mógł służyć za podstawę słotwórczą do urabiania czasownika, rzeczownika, przymiotnika czy przysłówka. **Czasownik i rzeczownik** opierały się na tym samym temacie wyrazowym (...) Na przykład czasownik *krwawić* nie występował w nowomowie. Jego miejsce zajął neologizm *krewać*, powstały z rzeczownika *krew* uzupełnionego elementem formalnym”.

„**Przymiotniki** urabiano przez dodawanie do rzeczownika przyrostka *-ny*, natomiast przysłówki przez dodawanie przyrostka *-nie*. Tak więc *pędny* oznaczało «szybki», a *pędnie* «szybko».

„(...) każdy wyraz (...) mógł przyjąć **znaczenie przeciwstawne** po dodaniu przedrostka *bez-* lub zyskać na natężeniu dzięki przedrostkowi *plus-*, albo, dla większej intensywności, przedrostkowi *dwaplus-*. I tak, na przykład, *beziepły*, oznaczało «zimny», podczas gdy *plusiepy* oraz *dwaplusiepy* odpowiednio «gorący» i «bardzo gorący». Przymiotnik «zimny» stał się zbyt słaby, podobnie jak «zły», którego sens oddawał nie gorzej, a nawet lepiej, przymiotnik *bezdobry*».

„Jeśli chodzi o **odmianę rzeczowników**, dążono do jej maksymalnego uproszczenia, które osiągnięto głównie dzięki przyjęciu zasady niezmienności tematu rzeczownika; tak więc liczby mnogie rzeczowników *człowiek, pies, ucho*, wyglądały odpowiednio: *człowieki, piesy, ucha*».

„(...) **formy fleksyjne** nowo powstających [**czasowników**] starano się ujednolicić i uprościć; wszystkie bezokoliczniki urabiano przez dodanie przyrostka *-ać* do rzeczownika lub wydzielonego z niego tematu, przykładowo: *krok – krokać; robota – robotać; sklep – sklepać*».

Uproszczenia semantyczne. „Niezliczone inne wyrazy, takie jak *honor, sprawiedliwość, moralność, internacjonalizm, demokracja, wiedza i religia* po prostu usunięto. Zastąpiło je kilka słów funkcjonujących na zasadzie gumowych worków, które całkiem zatarty ich pierwotną treść. (...) Od członków Partii oczekiwano podejścia, jakie charakteryzowało starożytnych Hebrajczyków, którzy – nie posiadając żadnej wiedzy na ten temat – uważali, że wszystkie pozostałe narody czczą „fałszywych bogów”. Nie potrzebowali się orientować, iż bogowie ci nazywają się Ozyrys, Baal, Moloch, Isztar; im mniej o nich wiedzieli, tym lepiej to świadczyło o ich ortodoksyjności».

Przykład praktycznego zastosowania nowomowy

Zdanie: *Staromyślaki bezkiszkozują angosoc* (zaczepnięte z artykułu wstępnego „The Times” z roku 1984), można przełożyć na staromowę w sposób następujący:

„«Ludzie, których światopogląd ukształtował się przed Rewolucją, nie rozumieją socjalizmu angielskiego we właściwy, emocjonalny sposób»».

Uwaga: Zjawisko nowomowy w państwach totalitarnych nie było wytworem wyobraźni George’a Orwella, nowomowa w tych państwach istniała naprawdę. Świadczą o tym liczne prace językoznawcze poświęcone temu zagadnieniu. Na przykład, jedną z pierwszych książek poświęconych językowi propagandy w Trzeciej Rzeszy była książka **Victora Klemperera (1881-1960)**, zatytułowana *LTI. Notatnik filologa* (1947, wyd. pol. 1983)¹.

W Polsce zjawisko nowomowy, jako języka propagandy socjalistycznej, badał i opisał wnikliwie **Michał Głowiński** w takich pracach, jak *Nowomowa po polsku* (1991), *Marcowe gadanie* (1991) czy *Rytuał i demagogia* (1992).

¹ LTI (to skrót od łacińskiej nazwy: *Lingua Tertio Imperium*, odnoszącej się do Trzeciej Rzeszy Niemieckiej Adolfa Hitlera).

Problematyka ideowa

Makabryczna wizja państwa totalitarnego

W Roku 1984 George Orwell przedstawił wstrząsającą wizję omnipotentnego (czyli wszechobecnego i wszechmocnego) państwa, sprawującego całkowitą kontrolę nad obywatelami. W powieściowej Oceanii jednostki niepokorne są ubezwłasnowalniane, prześladowane, karane, a w końcu likwidowane, co w nowomowie określa się eufemistycznym terminem ewaporacji (łac. *evaporatio* – dosł. „parowanie, ulatnianie się”).

Struktura społeczna Oceanii

Przedstawione w powieści fikcyjne społeczeństwo Oceanii dzieli się na dwie podstawowe kasty: członków Partii oraz tzw. proli (czyli „nieokrzesaną masę” proletariuszy). Ci ostatni, choć obejmują aż 85% ludności całego kraju, są „klasą pogardzaną i ujarzmioną”, pozostającą pod niemal całkowitą kontrolą Partii:

„(...) Partia nauczała, że prole są gatunkiem z natury podlejszym, i należy – niczym zwierzęta – przymuszać ich do posłuszeństwa za pomocą pewnych nieskomplikowanych metod. W sumie bardzo mało wiedziano o prolach. (...) Jak długo rozmnażali się i pracowali, nikogo nie obchodziło, co robią poza tym. Pozostawieni sobie, niczym bydło puszczone samopas na równinach Argentyny, powrócili do naturalnego dla nich stylu życia, odziedziczonego po przodkach. Rodzili się, wyrastali w rynsztokach, w wieku dwunastu lat szli do pracy, następnie przeżywali krótki okres rozkwitu urody i zmysłowości, w wieku lat dwudziestu żenili się, około trzydziestki wkraczali w wiek średni, a umierali na ogół około sześćdziesiątki. Ciężka praca fizyczna, prowadzenie domu i wychowywanie dzieci, sprzeczki z sąsiadami, filmy, piłka nożna, piwo, a przede wszystkim hazard zamykały ich horyzont myślowy. Utrzymanie proli w ryzach nie nastręczało trudności. Krążyła wśród nich garstka agentów Policji Myśli, rozprzestrzeniając fałszywe pogłoski oraz identyfikując i usuwając nieliczne jednostki, które uważano za potencjalnie groźne, lecz nie czyniono nic, by wszczepić im ideologię Partii. Było rzeczą wręcz niepożądaną, aby prole mieli zdecydowane poglądy polityczne. Wymagano od nich jedynie prymitywnego patriotyzmu, do którego można się było odwołać narzucając im wydłużony czas pracy lub zmniejszone racje żywnościowe. I nawet gdy wyrażali niezadowolenie, co się czasami zdarzało, nie prowadziło to do niczego, ponieważ żyli w nieświadomości politycznej i koncentrowali się wyłącznie na drobnych, pojedynczych bolączkach. (...) Byli poza zasięgiem podejrzeń. Jak to ujmowało jedno z haseł Partii: «Prole i zwierzęta są wolne»”.

Kult jednostki

Najwyższą, autorytarną władzę w państwie sprawuje Wielki Brat (zob. *Postacie drugoplanowe*) – ucieleśnienie całego systemu, jednostka o statusie „boskim”, otoczona powszechnym (choć wymuszonym!) kultem:

„Wielki Brat jest nieomylny i wszechmocny. Każdy sukces, każde osiągnięcie, każde zwycięstwo, każde odkrycie naukowe, cała wiedza, mądrość, szczęście i cnota wynikają bezpośrednio z jego przewodnictwa i inspiracji. Nikt nigdy nie widział Wielkiego Brata. Jest podobizną na plakatach, głosem płynącym z teleekranów. Możemy być prawie pewni, że nigdy nie umrze, tak jak właściwie nie wiadomo, kiedy się urodził. Wielki Brat to przebranie, w którym Partia ukazuje się światu. Działa jak ogniskowa, skupiając na sobie miłość, strach i uwielbienie – tymi bowiem uczuciami łatwiej darzyć jednostkę niż organizację”.

(za tzw. *Księgą Goldsteina*)

Rządy monopartii

Partia dzieli się na elitarną Partię Wewnętrzną (w jej szeregach znajdują się najwyżsi rangą funkcjonariusze polityczni, wojskowi i policyjni) oraz na Partię Zewnętrzną, w skład której wchodzi szeregowi członkowie:

„Poniżej Wielkiego Brata stoi Wewnętrzna Partia, o liczebności ograniczonej do sześciu milionów członków, co wynosi niecałe dwa procent ludności Oceanii. Poniżej Wewnętrznej Partii znajduje się Zewnętrzna Partia; jeśli Wewnętrzną Partię nazwiemy mózgiem państwa, Zewnętrzną należy przyrównać do rąk”.

(za tzw. *Księgą Goldsteina*)

Najważniejszymi instytucjami totalitarnego państwa Oceanii są cztery ministerstwa, których siedziby znajdują się w Londynie:

„Ministerstwo Prawdy, któremu podlegała prasa, rozrywka, oświata i sztuka, Ministerstwo Pokoju, które zajmowało się prowadzeniem wojny, Ministerstwo Miłości, które pilnowało ładu i porządku, Ministerstwo Obfitości, sprawujące pieczę nad gospodarką. Ich nazwy, w nowomowie (czyli urzędowym języku Oceanii – M.B.), brzmiały następująco: Miniprawd, Minipax, Minimiło i Miniobfi”.

Główne założenia angsocu

Angsoc (czyli „angielska odmiana socjalizmu”) – to utopijna i maniakalna doktryna społeczno-polityczna, obowiązująca w Oceanii, która opierała się na trzech głównych zasadach: **nowomowie, dwójmyśleniu i manipulacji przeszłością.**

- **nowomowa** – (zob. *Język*)
- **dwójmyślenie** (zwane eufemistycznie „regulacją faktów”) – to „złożony system myślowego oszustwa” albo inaczej „kontrolowane szaleństwo”, którego zasady uświadamia sobie któregoś dnia Winston Smith:

„Wiedzieć i nie wiedzieć; mieć poczucie absolutnej prawdomówności, a jednocześnie wygłaszać umiejętnie skonstruowane kłamstwa; wyznawać dwa zupełnie sprzeczne poglądy na dany temat, i mimo świadomości, że się wzajemnie wykluczają, wierzyć w oba; używać logiki przeciwko logice; odrzucać moralność i zarazem rościć sobie do niej prawo; wierzyć, że demokracja jest niemożliwa oraz że Partia stoi na jej straży; zapomnieć wszystko, czego nie należy wiedzieć, po czym przypomnieć sobie, kiedy się staje potrzebne, a następnie znów szybko wymazywać z pamięci; przede wszystkim zaś stosować ten proces dla samego procesu. To była największa sztuka: świadomie wprowadzić się w stan nieświadomości, po czym stawać się nieświadomym dopiero co dokonywanego aktu autosugestii. Nawet samo zrozumienie słowa «dwójmyśl» wymagało stosowania dwójmyślenia”.

(**Uwaga:** Warto w tym miejscu wspomnieć, że polską odmianą „dwójmyślenia” była metoda „ketmanu”, opisana wnikliwie przez Czesława Miłosza w *Zniewolonym umyśle* (1953). Ketman – to rodzaj schizofrenii, choroby, na którą zapadali najczęściej dygnitarze państwa komunistycznego, próbujący dostosować się do realiów „nowej wiary”).

- **manipulacja przeszłością** – to *de facto* nadzorowany przez Partię proces dowolnego kształtowania i modelowania wydarzeń historycznych, tak aby odpowiadały one aktualnej doktrynie i potrzebom elit rządzących; celem tego działania było utopijne marzenie o „zatrzymaniu biegu historii”:

„Według partyjnej argumentacji, przeszłe wydarzenia nie istnieją obiektywnie, a tylko w formie zapisów i wspomnień. Przeszłość jest więc tym, co do czego zapisy i pamięć ludzka są zgodne. Skoro w rękach Partii znajdują się i wszelkie archiwa, i władza nad umysłami członków, przeszłość wygląda tak, jak życzy sobie Partia. Chociaż jest zmienna, twierdzi się, iż nigdy nie bywa zmieniana. Kiedy bowiem przybiera kształt w danej chwili pożądanym, nowa wersja wydarzeń po prostu **j e s t** przeszłością; inna przeszłość nigdy nie mogła istnieć. Zasada ta sprawdza się nawet wówczas, gdy – jak to się często dzieje – ten sam fakt przerabia się całkowicie kilka razy w roku. Partia zawsze głosi prawdy absolutne, a prawda absolutna nie mogła przecież być kiedyś inna niż obecnie”.

(za tzw. *Księgą Goldsteina*)

Propaganda i socjotechnika

Obywatele Oceanii poddawani są nieustannej presji propagandy państwowej. Przez teleekrany, zamontowane we wszystkich gmachach publicznych, a także w mieszkaniach prywatnych, podawane są co kilka godzin komunikaty z frontu, opracowywane w Ministerstwie Pokoju, lub sprawozdania o sukcesach produkcyjnych i zestawienia statystyczne, przygotowywane w Ministerstwie Obfitości:

„ – Towarzysze! – zawołał ochoczo młodzieńczy głos. – Uwaga, towarzysze! Mamy dla was wspaniałe nowiny! Odnieśliśmy wielki sukces na froncie produkcyjnym! Z najnowszych kompleksowych zestawień statystycznych dotyczących produkcji artykułów konsumpcyjnych wynika, że w porównaniu z rokiem ubiegłym stopa życiowa obywateli wzrosła aż o dwadzieścia procent. Dziś rano w całej Oceanii odbyły się spontaniczne masowe manifestacje; ludzie wylegli z biur, z fabryk, defilowali ulicami niosąc transparenty i wznosząc okrzyki na cześć Wielkiego Brata, aby wyrazić mu wdzięczność za nowe, szczęśliwe życie, jakie wiodą pod jego świątym kierownictwem. A oto niektóre z uzyskanych danych. Artykuły żywnościowe...”

Każdego dnia w instytucjach państwowych organizowane są dla pracowników tzw. Dwie Minuty Nienawiści – koszarne seanse, będące przykładem manipulacji socjotechnicznej, której celem jest wzbudzanie negatywnych emocji obywateli, przyczyniających się w efekcie do wzmocnienia kultu jednostki:

„W następnej sekundzie z wielkiego teleekranu z przodu sali popłynął ohydny zgryźliwy głos, przypominający warkot jakiejś potwornej nienaoliwionej maszyny, głos tak koszarowy, że słuchacze bolały zęby i ciarki przechodziły im po grzbiecie. Zaczęła się Nienawiść.

Jak zwykle, na ekran wypłynęła twarz Emmanuela Goldsteina, Wroga Ludu. Wśród widowni rozległy się syki. Drobną rudawą blondynka wydała pisk strachu i obrzydzenia. (...) W chwili opamiętania Winston zdał sobie sprawę, że krzyczy wraz z innymi i z furią bębni piętami w poprzeczkę krzesła. Najgorsze w Dwóch Minutach Nienawiści było nie to, iż człowiek czuł się zmuszony do takiego zachowania, ale że nie umiał się wręcz powstrzymać od przyłączenia do zbiorowego obłądzenia. Już po trzydziestu sekundach udawanie stawało się zbędne. Ohydna ekstaza strachu i mściwości, pragnienie mordu, zadawania tortur, miażdżenia kilofem twarzy

pływały przez całą grupę jak prąd elektryczny, przemieniając wszystkich wbrew ich woli w toczących pianę, rozwrzeszczanych szaleńców.

(...) Lecz w tej samej chwili głębokie westchnienie ulgi wyrwało się ze wszystkich piersi, gdyż miejsce wrogiej sylwetki zajęła twarz Wielkiego Brata, o ciemnych włosach i wąsach, promieniująca potęgą i tajemniczym spokojem, tak ogromna, że wypełniła niemal cały ekran. (...) Drobna rudawa blondynka wychyliła się gwałtownie ponad oparciem stojącego przed nią krzesła. Drżącym szeptem zawołała coś, co brzmiało jak: «Mój zbawco!» i wyciągnęła ręce w stronę ekranu. Następnie ukryła twarz w dłoniach. Nie ulegało wątpliwości, że przeżywa wręcz religijną ekstazę.

Państwo terroru fizycznego i psychicznego

W totalitarnym systemie państwa Oceanii niezwykle ważną i odpowiedzialną funkcję odgrywa Policja Myśli, która kontroluje dosłownie każdy krok obywateli:

„Teleekran służył równocześnie za odbiornik i nadajnik, dostatecznie czuły, żeby wychwycić każdy dźwięk głośniejszy od zniżonego szeptu; (...) Nikt oczywiście nie wiedział, czy w danym momencie jest obserwowany. Snuto jedynie domysły, jak często i według jakich zasad Policja Myśli prowadzi inwigilację. Nie sposób też było wykluczyć, że przez cały czas nadzoruje wszystkich. Tak czy inaczej, mogła się włączyć w dowolny kanał, kiedy tylko chciała. Pozostawało więc żyć z założeniem – i żyło się, z nawyku, który przeszedł w odruch – iż każde słowo jest podsłuchiwane, a każdy ruch pilnie śledzony, chyba że w pomieszczeniu panuje akurat mrok”.

W tzw. *Księżce Goldsteina*, w rozdz. I zatytułowanym *Ignorancja to Siła*, kwestia ta została sprecyzowana jeszcze jaśniej:

„Życie członka Partii, od urodzin po śmierć, przebiega pod okiem Policji Myśli. Nawet gdy jest sam, nie może być całkowicie pewien, że nikt go nie śledzi. Bez względu na to, gdzie przebywa i co robi – śpi, pracuje, odpoczywa, kąpie się czy leży w łóżku – można go kontrolować bez żadnego ostrzeżenia i bez jego wiedzy. Wszystko, co czyni, ma swoje znaczenie. Jego przyjaźnie, rozrywki, zachowanie wobec żony i dzieci, wyraz twarzy, kiedy jest sam, słowa, które mamrocze przez sen, charakterystyczne gesty – wszystko to pozostaje pod ścisłym nadzorem. Nie umknie nie tylko żadne jego wykroczenie, lecz nawet najmniejsza jego ekscentryczność, zmiana zwyczajów lub nerwowy tik, który może świadczyć o wewnętrznej rozterce. Członek Partii jest całkowicie ubezwłasnowolniony; jego zachowania nie regulują jednak żadne normy prawne ani też nie istnieją wyraźne wzorce postępowania”.

Władza nie tylko inwigiluje, ale też terroryzuje obywateli, zmuszając ich do ślepego posłuszeństwa i tłumiąc wszelkie odruchy nieprawomyślności i sprzeciwu:

„Aresztowania następowały nocą – zawsze nocą. Nagłe wyrwanie ze snu, brutalna dłoń szarpiąca cię za ramię, oślepiający blask latarki, wokół łóżka krąg surowych twarzy. Na ogół nie było procesów, żadnych komunikatów o aresztowaniu. Ludzie po prostu znikali – zawsze nocą. Twoje nazwisko usuwano z ksiąg metrykalnych, wymazywano każdy ślad tego, co robiłeś w życiu, twoje krótkie istnienie zostawało zdementowane i zapomniane. Likwidowano cię, unicestwiano; mówiono o tobie, że zostałeś e w a p o r o w a n y”.

Totalitarne państwo sprawuje kontrolę nad najbardziej intymnymi i prywatnymi dziedzinami życia, takimi jak pożycie seksualne, wychowanie dzieci, przekonania religijne, a nawet swobodne myślenie...

Sfera seksu została zredukowana do obowiązku prokreacyjnego, który odarty miał być z wszelkiej romantyczności i przyjemności zmysłowych:

„Każdy związek małżeński między członkami Partii musiał zyskać akceptację specjalnej komisji i – choć nie istniał na to żaden paragraf – nie udzielano zgody kandydatom, którzy sprawiali wrażenie, że czują do siebie pociąg fizyczny. Jedyнным akceptowanym celem małżeństwa było płodzenie przyszłych członków Partii. Sam stosunek płciowy należało traktować jako coś wzbudzającego odrazę, niczym lewatywa. Tego również nie mówiono wprost, lecz w pośredni sposób wpajano od dzieciństwa każdemu członkowi Partii. Działały nawet takie organizacje jak Młodzieżowa Liga Antyseksualna, które zalecały pełną wstrzemięźliwość płciową. Kobiety miano poddawać sztucznej inseminacji (w nowomowie *sztuczsem*), a urodzone przez nie dzieci wychowywać w specjalnych zakładach. (...) Partia usiłowała zabić popęd płciowy, a jeśli jej nie wychodziło, próbowała go przynajmniej spacyfikować i zohydżić”.

Państwo sprawowało też nadzór nad dziećmi, które wychowywane od niemowlęstwa w duchu pogardy i nienawiści dla wrogów Partii, bardzo szybko stawały się małymi donosicielami i szpiczlami, którzy nie wahali się zadenuncjować własnych rodziców (tak stało się w przypadku Toma Parsonsa, na którego donos złożyła w Policji Myśli jego siedmioletnia córka)²:

„Niemal wszystkie dzieci to potwory. Najgorsze, że choć za pośrednictwem takich organizacji jak Kapusie chowano je na małych barbarzyńców nie do okiełznania, im nawet się nie śniło, aby buntować się przeciwko władzy Partii. Wręcz przeciwnie, uwielbiały Partię i wszystko, co z nią związane. Piosenki, pochody, transparenty, wycieczki, musztra z drewnianymi karabinami, skandowanie haseł, gloryfikowanie Wielkiego Brata – dla nich równało się to wspaniałej zabawie. Całą swoją furię kierowały na zewnątrz, przeciwko wrogom Państwa, przeciwko cudzoziemcom, zdrajcom, sabotażystom, myślozbrodniarzom. Było niemal normalne, że ludzie powyżej trzydziestki bali się własnych dzieci. I nie bez powodu, bo prawie co tydzień „The Times” poświęcał akapit jakiejś wścibskiej małej gnidzie – zwykle używano określenia „małoletni bohater” – która podsłuchiwała coś kompromitującego i złożyła Policji Myśli donos na rodziców”.

W Oceanii praktycznie nie istnieje życie religijne, a obywatele (zwłaszcza członkowie Partii) są ateistami lub agnostykami. Dawne kościoły pozamieniano na magazyny lub gmachy użyteczności publicznej. Oto fragment rozmowy Smitha z panem Charringtonem:

„ – Gdzie był kościół Marcina?

– Kościół Świętego Marcina? Nadal stoi. Na placu Zwycięstwa, obok galerii sztuki. Gmach z trójkątnym frontonem, kolumnadą i szerokimi schodami.

Winston dobrze znał ten budynek. Było to obecnie muzeum, w którym organizowano różne propagandowe wystawy: eksponowano makiety pocisków rakietowych, modele pływających fortec oraz poustawiane w sugestywnych pozach figury woskowe, ukazujące zbrodnie nieprzyjacielskich żołnierzy”.

Najpotworniejszą formą zniewolenia obywateli jest ingerencja w świat ludzkich myśli, a nawet odruchowych zachowań. Zastraszeni ludzie boją się przebywać w pojedynkę, gdyż

² Negatywny obraz dzieci ma swoje źródło w postaci Pawlika Morozowa, „bohatera sowieckiego”, chłopca, który zadenuncjował swoich rodziców, zdradzając władzom, gdzie przechowują oni żywność podczas Wielkiego Głodu na Ukrainie. Zob. też R. Kapuściński *Imperium*, rozdział *Pomona miasteczka Drohobycz*.

może to zrodzić podejrzenia u obserwujących ich przez teleekrany funkcjonariuszy Policji Myśli:

„Oddawanie się rozmyślaniom w miejscu publicznym lub w zasięgu teleekranu było straszliwie niebezpieczne. Każdy drobiazg mógł człowieka zdradzić. Nerwowy tik, podświadomy wyraz troski, zwyczaj mamrotania do samego siebie – cokolwiek, co wyglądało na odstępstwo od normy i mogło sugerować, że ma się coś do ukrycia. Zresztą niewłaściwy wyraz twarzy (na przykład niedowierzająca mina, gdy ogłaszano sukces militarny) stanowił sam w sobie przestępstwo, na które w nowomowie istniało odpowiednie określenie: *gębozbrodnia*”.

A w innym miejscu:

„Kiedy nie pracował, nie jadł lub nie spał, miał obowiązek uczestniczyć w życiu zbiorowym swojej społeczności; robienie czegokolwiek, co zdradzało zamiłowanie do samotnictwa – choćby pójście na spacer w pojedynkę – uchodziło za niebezpieczne. Nawet istniał na to w nowomowie odpowiedni termin: *sobizm*, oznaczający skłonność do indywidualizmu i ekscentryczności”.

W takim świecie nie ma miejsca na kultywowanie wyższych wartości i pielęgnowanie ludzkich uczuć, które zanikły wraz z triumfem Rewolucji. Tę gorzką prawdę uświadamia sobie któregoś dnia Winston Smith:

„Uprzytomnił sobie, iż rozpacz należy do minionych czasów, gdy istniało jeszcze życie osobiste, miłość, przyjaźń, a członkowie rodziny trzymali ze sobą w każdej sytuacji. (...) Wiedział, że obecnie takie postępowanie nie jest możliwe. Dziś istnieją strach, nienawiść i ból, nie ma zaś godności uczuć ani żadnych głębokich, skomplikowanych tragedii”.

Ponury obraz życia codziennego

Dopełnieniem koszmaru życia w państwie, w którym obowiązują zasady obłąkańczej ideologii angsocu, jest powszechna mizéria dnia codziennego. Londyn, niegdyś stolica dumnego Albionu, nie przypomina w niczym miasta z czasów dawnej świetności. Oto fragment rozmyślań Winstona Smitha:

„I to jest Londyn, pomyślał z niejasną odrazą, główne miasto Pasa Startowego Jeden... (...) Czy zawsze widziało się tu tylko rzędy sypiących się dziewiętnastowiecznych czynszówek o ścianach podpartych stemplami, oknach pozatykanych kawałkami dykty, dachach łatanych blachą falistą oraz rachityczne, walące się murki między ogródkami? I te porośnięte wierzbówką gruzy zbombardowanych domów, nad którymi unoszą się tumany białego pyłu, lub tereny doszczętnie zniszczone przez bomby, gdzie zaraz wyrosły kolonie nędznych drewnianych chat, istnych kurników?”

W mieście na każdym kroku widać nieład, ulice są brudne i zawałone gruzem, a zewsząd dochodzi nieprzyjemny zapach gotowanej kapusty. Podstawowe produkty spożywcze oraz artykuły przemysłowe pierwszej potrzeby (jak np. żyłетки), a także papierosy i alkohol – są racjonowane. Zamiast cukru ludzie używają sacharynę, piją erzace kawy i najpodlejsze gatunki herbaty, odurzają się też paskudnym Dżinem Zwycięstwa. Pałą kiepskie Papierosy Zwycięstwa. W stołówkach głównym pożywieniem są tajemnicze preparaty mięsne oraz kasza. W sklepach brakuje butów i odzieży (Smith, jako członek Partii Zewnętrznej, dostaje rocznie 3 tysiące kart odzieżowych, kiedy, na przykład, za piżamę trzeba „zapłacić” 600

takich kart). Cały czas występują też ograniczenia w dostawach energii elektrycznej, w kranach cieknie tylko zimna woda, a w chłodne wiosenne dni kaloryfery w budynkach publicznych są zaledwie letnie.

Konteksty

„Rok 1984” w kontekście wydarzeń historycznych

W tekście *1985. 1948 Wywiad ze starym człowiekiem Anthony Burgess (1917-1993)*, szkocki pisarz i krytyk literacki – m.in. autor głośnej groteski fantastycznej zatytułowanej *Mechaniczna pomarańcza* (sfilmowanej w 1970 r. przez Stanleya Kubricka) – doszukiwał się w powieści *Rok 1984* George’a Orwella analogii historycznych. Twierdził, że makabryczna i przerysowana w sposób satyryczny wizja rzeczywistości totalitarnego państwa Oceanii przypomina obraz wojennego i tuż powojennego Londynu.

Oto fragmenty jego wypowiedzi:

„Powiem panu coś więcej na temat roku 1949, kiedy to czytałem książkę Orwella o roku 1984. Wojna skończyła się przed czterema laty i ominęły nas rozmaite niebezpieczeństwa – na przykład rakiety V1. Można sobie nawet poradzić z niedostatkiem w obliczu takiego luksusu jak zagrożenie. Odczuwaliśmy wtedy większe braki, niż w czasie wojny, a wydawało się, że sytuacja pogarsza się z tygodnia na tydzień. Przydział mięsa spadł do kilku plasterów tłustej mielonki. Jedno jajko na miesiąc, i to zwykle zepsute. O ile pamiętam, łatwo było dostać kapustę. Gotowana kapusta wysunęła się na czoło silnie pachnących składników brytyjskiej diety. Nie sposób było dostać papierosów. Brakowało żyłek. (...) Wszędzie widziało się skutki niemieckich bombardowań, a londyńska duma i tojeść bujnie rozkwitały w lejach po pociskach. Wszystko to można znaleźć u Orwella.

– Chce pan zatem powiedzieć, że *Rok 1984* to tylko komiczna transpozycja Londynu z końca drugiej wojny światowej?

Owszem. Na przykład, Wielki Brat. Wszyscy znaliśmy Wielkiego Brata. Ogłoszenia korespondencyjnego college’u u Bennetta umieszczano w przedwojennej gazecie na czołowych miejscach. Zdjęcie Bennetta-ojca przedstawiało przyjemnego staruszka, trochę przebiegłego, ale i życzliwego, który mówił: «Pozwól mi być twoim ojcem». Potem Bennett-syn przejął interes, sprawiał wrażenie człowieka bardzo brutalnego i mówił: «Pozwól mi być twoim Wielkim Bratem». (...)

– A więc uważa pan, że w *Roku 1984* nie ma nic z lat osiemdziesiątych? Że wszystko zdarzyło się w roku 1948?

W pewnym sensie tak. Należało jedynie przenieść na grunt brytyjski informacje z gazet i oficjalnych dokumentów, na przykład o torturach i obozach koncentracyjnych. Intelktualny totalitaryzm miał się zrealizować w fikcji literackiej. Lecz powieści to nic innego jak tylko zapis codziennych doświadczeń; my także dzieliliśmy frustracje Winstona Smitha – brudne ulice, niszczone budynki, straszliwe jedzenie w fabrycznych stołówkach, rządowe slogany na murach”.

Inne spostrzeżenia Anthony’ego Burgessa:

- pomysł teleekranów zamontowanych w mieszkaniach obywateli i przeznaczonych do nieustannej inwigilacji – miał zaczerpnąć Orwell z *Dzisiejszych czasów* Charlie Chaplina.
- W powojennej Anglii brakowało żyłek i paliło się papierosy „Victory” („Zwycięstwo”).

- Ministerstwo Prawdy – przypomina lokal londyńskiej centrali BBC, gdzie przez jakiś czas pracował Orwell.
- Tajemniczy i owiany złą sławą „pokój 101” – odpowiada pokojowi pod tym samym numerem, znajdującemu się w piwnicy rozgłośni BBC, skąd Orwell nadawał audycje emitowane do Indii.
- Powieściowa kafejka „Pod Kasztanem”, w której spotykali się artyści i byli dygnitarze obserwowani bacznie przez Policję Myśli – to albo odpowiednik pubu „George”, znajdującego się niedaleko siedziby BBC, albo „Klubu Mandragory”, w którym „piło się dżin nieznannej proveniencji i grało w szachy”.
- Angsoc (lub: Anglo-soc), czyli oficjalna doktryna polityczna Oceanii – to aluzja do triumfującego w 1945 r. socjalizmu angielskiego (jak wiadomo, w pierwszych latach po zakończeniu drugiej wojny wybory parlamentarne wygrała angielska Partia Pracy, na czele której stał Clement Richard Attlee, sprawujący urząd premiera w latach 1945-1951). Partia Pracy znacjonalizowała wiele gałęzi przemysłu i mogło się wydawać, że Anglia zmierza ku radzieckiej wersji socjalizmu.

„Rok 1984” Orwella w kręgu innych antyutopii pierwszej połowy XX wieku

Bez względu na historyczne powinowactwa i zapożyczenia, *Rok 1984* George’a Orwella uznać trzeba przede wszystkim za wstrząsającą diagnozę „perfekcyjnego systemu totalitarnego” oraz za proroczą wizję państwa przyszłości, które w sposób absolutny i omnipotentny (wszechwładny) sprawuje kontrolę nad jednostką.

Pisząc powieść, pisarz znał z doświadczenia dwie wersje XX-wiecznych systemów totalitarnych: faszystowski i komunistyczny, z którym zapoznał się poprzez relacje spotkanych w Hiszpanii sowieckich „ochotników”. Jego utwór stanowi niejako kwintesencję i syntezę obydwu tych wersji „antywilizacji”, choć bardziej przypomina rzeczywistość Rosji sowieckiej. Jak wiemy z historii, to w ZSRR:

- zmieniano historię,
- wprowadzano język propagandy (rosyjską wersję „nowomowy”),
- tępieno i prześladowano „wrogów ludu”,
- organizowano procesy pokazowe i przeprowadzano czystki na wysokich szczeblach władzy państwowej,
- prześladowano ludzi wierzących i zamykano kościoły, w których urządzano m.in. muzea ateizmu,
- aresztowano ludzi (zwłaszcza pod osłoną nocy),
- niepokornych „indywidualistów”, którzy ośmielili się myśleć inaczej, wywożono w głąb Rosji do obozów pracy (łagrów), zamykano w więzieniach lub umieszczano w zakładach odosobnienia dla ludzi psychicznie chorych (tzw. „psychuszkach”),
- wizerunek Wielkiego Brata do złudzenia przypomina postać Stalina (on też nosił wąsy, z jego twarzy nie schodził dobrotliwy uśmiech, nigdy się nie mylił i mówiono o nim „dobry wujaszek”),
- postać dysydenta Goldsteina przypomina rosyjskiego komunistę Lwa Trockiego, głównego konkurenta i przeciwnika Stalina w partii komunistycznej, który musiał uciekać z ZSRR, a następnie został zamordowany przez agentów sowieckich.
- (...)

Pamiętając o tych oczywistych podobieństwach, *Rok 1984* George'a Orwella należy jednak interpretować nie tylko jako świadectwo szalonych eksperymentów społecznych, politycznych i ekonomicznych, jakich dokonywano w XX wieku w imię abstrakcyjnych i „niehumanicznych” ideologii, ale także jako utwór o charakterze fantastycznym i wizyjnym. Dzisiaj można zestawiać go z innymi antyutopiami, napisanymi w XX wieku, które miały wydzźwięk ponadczasowy, gdyż ich zadaniem było ostrzeżenie przed makabryczną wizją przyszłości, jaka mogła przecież zaistnieć!

Inne literackie antyutopie, które warto przeczytać:

Eugeniusz Zamiatin *My* (1920)

Aldous Huxley *Nowy wspaniały świat* (1932)

George Orwell *Folwark zwierzęcy* (1945)

Jerzy Andrzejewski *Ciemności kryją ziemię* (1957) i *Bramy raj* (1960)

Aleksander Zinowiew *Świetlana przyszłość* (1978)

Tadeusz Konwicki *Mała apokalipsa* (1979)

Christian Skrzyposzek „*Wolna Trybuna*” (1985, I wyd. pol. 1999).

Bibliografia i literatura zalecana

George Orwell *Rok 1984* Wydawnictwo Da Capo, Warszawa 1996.

Czesław Miłosz *Zniewolony umysł* (1953), „Literatura na świecie” 5/1986 (numer poświęcony życiu i twórczości Georga Orwella); tu m.in.: Anthony Burgess *1985* (tłum. Elżbieta Pawełekiewicz), P. Śpiewak *Orwella obrona świata współczesnego*, B. Zborski *George Orwell – kalendarium życia*, W. Sadkowski *Po roku 1984 (Pryzmaty)*; A. Kowalska *Od utopii do antyutopii* (1987), A. Werner *Nasza mała apokalipsa w: Pasja i nuda* (1991), „*Utopie i antyutopie*” w: *Literatura powszechna według Jana Tomkowskiego* (1995); „*Antyutopia*”, „*Utopia*” w: M. Bernacki, M. Pawlus *Słownik gatunków literackich* (2000).